Kuryer Poznański.

Nr. 182. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 11 sierpnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 10 sierpnia.

W angielskiéj Izbie niższéj toczyły się w dniu wczorajszym obrady w kwestyi bardzo drażliwéj dla gabinetu whigowskiego, bo dotyczącéj stanowiska, jakie w téj chwili zajmuje Anglia w Azyi środkowéj. Z krótkiego telegramu londyńskiego trudno na razie nabrać dokładnego wyobrażenia o znaczeniu i doniosłości wniesionéj interpelacyi, jako i o objaśnieniu, jakie dawał p. Dilke. Podsekretarz stanu odpowiedział dep. Stanhope, iż angielski reprezentant w Petersburgu został powiadomiony, że terytoryum, leżące bezpośrednio w okolicy Askabadu, stanowi granicę południową oazy Tekke, którą Rosya niedawno temu wcieliła do swych posiadłości. Główna kwatera jenerała Rohrberga — mówił daléj Dilke — znajduje się w Askabadzie, kilka oddziałów stoi prawdopodobnie także w Gowars; dawniéj oddziały te zajmowały pozycye w Luftabadzie, zkąd przecież w ostatnim czasie zostały wycofane. Tyle telegram. — Opinia publiczna w Anglii zdaje się czuć i pojmować niebezpieczeństwo, jakie Anglii zagraża rozszerzanie się Rosyi w Azyi środkowéj. Zdobycze Rosyi w Azyi środkowéj posunęły się już aż do Merwu a nawet sam Merw stał się dla niéj dogodną stacyą na trakcie, wiodącym do przyszłych aneksyi. Z drugiéj strony opuszczenie Afganistanu przez Anglików prędko stwierdziło pesymistyczne przepowiednie torysów, którzy od kroku tego odradzali. Sam Kandahar całkiem już stracony dla Anglii, a ustanowiony przez nią emir Abdurrahman, opuszczony przez swe wojsko i pobity, będzie może niezadługo zmuszony uciec na terytoryum angielskie i prosić wicekróla o dożywotnią pensyą emerytalną. Zdobyty ofiarą tylu ludzi i tylu milionów Afganistan przejdzie ponownie pod władzę największego wroga Anglii, Ejuba hana, z czego znowu polityka rosyjska będzie umiała korzystać, gdy dla Rosyi powróci pora i sposobność do podjęcia akcyi na zewnątrz. W każdéj innéj chwili błędy te gabinetu Gladstonea popełnione w sprawach, które są dla Anglii najżywotniejsze, bo najbliżéj dotykają jéj materyalnych interesów, podałyby opozycyi dostateczną broń do obalenia rządu, który się ich dopuścił. Zagadką téj jego trwałości jest kwestya irlandzka, któréj rozwiązanie wziął w swe ręce, i która, jeżeli mu się powiedzie ją urzeczywistnić, może go dłużéj jeszcze utrzymać u steru, chociaż rządy jego nie przyczynią się do podniesienia uroku i zewnętrznéj potęgi Anglii, która jest obecnie odosobnioną, a oddawszy przez rok cały mnóstwo usług Rosyi, nie umiała sobie nawet zapewnić jéj przyjaźni i przymierza. — Izba lordów w bardzo krótkim czasie załatwiła się z rólnym bilem irlandzkim. Ogólne było przekonanie, iż przy trzeciém czytaniu przeciągną się obrady i lordowie zechcą zapewne niejedną jeszcze wnieść poprawkę do bilu. Tymczasem, jak donosi telegram, przyjęła Izba wyższa cały bil i to bez głosowania po jednogodzinnéj tylko dyskusyi. — Bil z poprawkami powrócił niezwłocznie do Izby niższéj, która w dniu wczorajszym rozpoczęła nad nim dyskusyą.

W ruchu wyborczym we Francyi czynny biorą udział sami członkowie gabinetu, mimo zapewnień ze strony rządu, że na wybory wpływać nie będzie. Do brania udziału w ruchu wyborczym zmusza niezawodnie gabinet stronnictwo Gambetty, które niezwykłą teraz rozwija czynność. Jak donosi telegram, wygłosił w dniu wczorajszym prezes gabinetu na bankiecie w Raon l'Etape mowę, w któréj wypowiedział przekonanie, że rezultat wyborów korzystnym będzie dla stronnictwa umiarkowanego, t. j. rządowego. Daléj nawoływał pan Ferry w swéj mowie do walki przeciw socyalistom, których zasady w ostrych potępił wyrazach. Nie obyło się także bez aluzyi do działalności Gambetty. Pan Ferry nazwał ministerstwo swe postępowém, i dowodził tego tym faktem, że za jego rządów zamknięte zostały kongregacye, na coby się nieprzejednani nie byli odważyli. P. Ferry widzi chlubę i zasługę w tém, że dopuścił się gwałtu na kongregacyach, wydalając ich członków na mocy rozporządzenia administracyjnego. — Dziwne to zaprawdę pomieszanie najelementarniejszych zasad sprawiedliwości i dziwniejszém jeszcze to, że prezes ministerstwa może zarzucać stronnictwu radykalnemu, że nie odważyłoby się nigdy na tak śmiały krok, iżby będąc u steru rządu, nie śmiało rozwiązać kongregacyi. P. Ferry nie powinien przecież zapominać, że przy tym akcie gwałtu bezwiednym tylko był narzędziem i spełniał jedynie rozkazy dawniejszego swego pana, Gambetty, przeciw któremu dziś występuje.

Znany nihilista Hartmann, który dotąd szczęśliwie unikał aresztowania i wydania Rosyi, pomimo że się wyraźnie mieni organizatorem i wykonawcą zamachu na życie cara, wykonanego na kolei żelaznéj pod Moskwą, może w niefortunną chwilę podjął myśl wyjazdu do Ameryki. Jeden z telegramów waszyngtońskich mówi, że towarzysz sekretarza stanu dla spraw zagranicznych w rządzie Stanów Zjednoczonych miał oświadczyć, iż rząd ten nie pozwoli, ażeby kraje unii północnoamerykańskiéj stały się przytułkiem dla morderców i jeżeli Hartmann usiłował odebrać życie, czy to komu prywatnemu czy też carowi, to będzie traktowanym jako morderca, a polityczną stroną téj sprawy rząd wcale zajmować się nie będzie. — Hartmann opuścił już Stany Zjednoczone z obawy, iżby nie został wydany sądom rosyjskim.

Policya w Białogrodzie serbskim aresztowała bawiącego tam nihilistę, który ma się nazywać Waldemar Grünberg. Pochodzi on ze znanéj rodziny niemiecko-rosyjskiéj i jest żonaty z księżniczką Golicynówną. Grünberg miał w Genewie otrzymać polecenie wykonania zamachu na Aleksandra III., lecz zamiast spełnić zamach, usunął się do Białogrodu, gdzie wysłano za nim pewną nihilistkę. Przy rewizyi u Grünberga miano znaleść papiery, dowodzące, że nihiliści oprócz zamachu na cara, myślą także o nowym zamachu na cesarza Wilhelma. Minister Garaszanin sam kieruje śledztwem i zawiadamia policyą w Berlinie i Petersburgu o jego wynikach. Rząd serbski zażądał od reprezentantów Rosyi, rezydujących w Białogrodzie, dostawienia autentycznych dowodów, że aresztowany w Serbii nihilista Grünberg brał udział w zamachu, dokonanym na Aleksandra II., w którym to razie wydałby go Rosyi, w przeciwnym wydali z kraju. Reprezentanci obowiązali się dostawić żądane dowody.

Minister bułgarski p. Stojłow wydał do ajentów dyplomatycznych bułgarskich za granicą okólnik, w którym oznajmia, że mianowaną została komisya z dwóch Bułgarów i jednego mahometanina złożona, celem wypracowania projektu uregulowania stósunków własności mahometan, zamieszkałych w okolicy Kustendilu. Komisya ma ukończyć swój elaborat w przeciągu dwóch miesięcy. Rząd bułgarski zajmuje się też starannie pracami przedwstępnemi do budowy kolei żelaznych. — Studenci bułgarscy, odbywający swe studya w Odessie, przesłali Zankowowi i Sławejkowi telegramy, uznające ich zasady.

Gdy w Rumunii dowiedziano się — tak pisze Fremdenblatt — że arcyksiąże Eugeniusz zamierza złożyć królowi Karolowi wizytę, podniosło kilka radykalnych szowinistycznych dzienników rumuńskich ogromny hałas przeciw austro-węgierskiéj monarchii, którą przedstawiały jako najnienawistniejszą nieprzyjaciółkę Rumunii. Wobec tego rodzaju agitacyi bardzo dobre wrażenie zrobiła w kołach wiedeńskich wiadomość o nader serdecznem przyjęciu arcyksięcia Eugeniusza ze strony rumuńskiéj pary królewskiéj. Król wyjechał naprzeciw dostojnego gościa aż do Perisoru i przemówił w obecności licznéj świty w te słowa: „Niewymownie się cieszę, iż mam szczęście przyjmować członka téj potężnéj dynastyi, która obsypywała kraj mój w ostatnich czasach tyloma względami, tyle świadczyła mu dobrego. Wypowiadam moję najżywszą radość, iż mogę powitać jednego z członków téj wielkodusznéj dynastyi, któréj kraj mój tyle zawdzięcza, i do któréj przyjaźni teraz i w przyszłości największą przywięzuję wagę.“ Królowa przyjęła arcyksięcia w rumuńskim stroju narodowym, a dwór cały przesadzał się, aby uprzyjemnić dostojnemu gościowi pobyt na ziemi rumuńskiéj. — Król nadał arcyksięciu wielką wstęgę orderu „gwiazdy rumuńskiéj.“

---

* **Ojciec św.** przesłał następujący list Najprzewielebniejszemu Biskupowi tarnowskiemu, ks. Aloyzemu Pukalskiemu:

Czcigodnemu Bratu Józefowi Aloyzemu
Biskupowi Tarnowskiemu.
Leon XIII, Papież.

Czcigodny Bracie! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie. Z wielką pociechą serca Naszego otrzymaliśmy, Czcigodny Bracie, najpoddańszy list, jaki dnia 21 z. m. do Nas przesłałeś. Nic nam bowiem nie może być przyjemniejszego, jak kiedy przekonujemy się, że katoliccy Słowianie obu obrządków z wielkiém uznaniem przyjmują dowód Naszéj pieczołowitości, jaką ich pod względem ich dusznego zbawienia i pomyślności na mocy nadanego nam Apostolskiego urzędu, otaczamy. Dla tego też składamy Ci jak największe dzięki za miłość, którą nam okazałeś, przesyłając nam świętopietrze, tak iż dyecezya Twoja była w tym względzie pierwszą w pielgrzymce słowiańskiéj, która się niedawno z najpomyślniejszym skutkiem odbyła. Tego tylko przyszło nam żałować, że Ty, który z resztą wstrzymany byłeś słuszną przyczyną, nie mogłeś się znajdować wśród Czcigodnych Braci, którym dane było odbyć z wiernymi pielgrzymkę do Rzymu. Wielce zaś pragniemy, ażebyś uczucia wdzięczności Naszéj zakomunikował kapłanom i świeckim dyecezyi tarnowskiéj, którzy tudotąd przybyli i którzy w jakikolwiek sposób dali dowody znakomitéj pobożności, jaka się w pielgrzymce słowiańskiéj objawiła. W ich liczbie umieścić trzeba tylu naszych ukochanych synów, którzy nazwiska swoje podpisali pięknemi kształtami liter, poczynając od słów: „Głos Twój..., które objęte obszernym tomem będą stanowiły dla Nas po wsze czasy świadectwo miłości wiernych dyecezyi tarnowskiéj ku téj Stolicy św. Wielką także zasługę należy przyznać tym, którzy zebrali świętopietrze, przez Ciebie Nam wręczone. Tych wszystkich nie omieszkaj także zawiadomić o błogosławieństwie Apostolskiém, którego im samym i rodzinom ich, a szczególnie Tobie, Czcigodny Bracie, jako zakład nieustannéj Naszéj ku Wam miłości z głębi serca najmiłościwiéj w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 11 lipca 1881 r. papieztwa Naszego roku IV.

Leon XIII, Papież.

Wybory.

* **Walne zebranie wnborcze** odbędzie się:

W Złotowie w Prusach Zachodnich (dla powiatu złotowskiego) dnia 14 sierpnia. Pan dr. Roman Komierowski będzie zdawał relacyą poselską.

O zebraniach przedwyborczych w Chełmży i w Brodnicy w Prusiech Zachodnich podajemy za Gazetą Toruńską następujące korespondencye:

Z pod Chełmży.

Odbyło się wczoraj w Chełmży zebranie przedwyborcze celem przygotowania wyborów do parlamentu niemieckiego. Zebranie nie było zbyt liczne z powodu dwóch uroczystości kościelnych w sąsiednich parafiach, na które zwykły wielkie masy ludu się zbierać.

Członek komitetu, p. Edward Donimirski, zagaił posiedzenie kilku słowami, wzywając zarazem do oboru przewodniczącego ad hoc. Skoro sam na ten urząd został wybrany, wzywa pana Gajewskiego z Warszewic na trzymającego pióro, poczém udziela głosu p. Sczanieckiemu, naszemu posłowi.

Szanowny poseł objaśniał nas o czynnościach parlamentu w ostatniéj kadencyi. Mówił o etacie, wykazywał, ile to wojsko kraj kosztuje; mówił daléj o cłach i wreszcie o cechach.

Nie mogę wam tu szerszego podać streszczenia sprawozdania szanownego posła, bo nie mogłem sobie robić notatek a boję się wejść w kolizyą ze sprawozdawcą. Obecni, oprócz kilku większych obywateli i zarządców, przeważnie mniejsi obywatele, mieszczanie i prości robotnicy z uwagą przysłuchiwali się sprawozdaniu p. Sczanieckiego, a po skończeniu tegoż serdecznie mu podziękowali.

Następnie obrano na nowo kandydatem na posła p. Sczanieckiego z Nawry, a w zastępstwie tegoż p. Działowskiego z Uciąża. P. Sczaniecki zapytany oświadczył, że wybór przyjmuje. Po załatwieniu tych spraw objaśniało kilku obecnych postępowanie przy wyborach, poczém przewodniczący wypowiadając nadzieję, że p. Sczaniecki i nadal w parlamencie reprezentować nas będzie, wniósł trzykrotny okrzyk na jego cześć: „niech żyje!“ któremu obecni gorliwie przywtórzyli — i zamknął posiedzenie.

Brodnica, 8 sierpnia.

Zebranie przedwyborcze powiatu brodnickiego odbyło się przy licznym współudziale wyborców w niedzielę, dnia 7go sierpnia, na sali hotelu pani Astmann w Brodnicy.

Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący komitetu powiatowego zaproponował na przewodniczącego zebrania p. Ignacego Łyskowskiego, którego też zebranie jednogłośnie obrało. Pan Łyskowski, objaśniając w dłuższéj mowie obecne położenie polityczne, złożył w niéj zarazem swoje wyznanie polityczne, oświadczając gotowość swoję do przyjęcia wyboru na posła w swoim powiecie. Pan Gierszewski zaproponował, aby więcéj kandydatów postawiono na listę, co po dłuższéj debacie w ten sposób uskuteczniono, że p. Kossowskiego z Gajewa poniekąd jako zastępcę p. Łyskowskiego w jakich nieprzewidzianych ewentualnościach obrano. Po ukonstytuowaniu mężów zaufania solwował przewodniczący posiedzenie serdecznem polskiém pożegnaniem „Niech będzie pochwalony.“ Policya na tém zebraniu nie była wcale reprezentowana.

Alokucya
Ojca św. Leona XIII,
miana do
Kardynałów na konsystorzu
odbytym dnia 4 sierpnia.

Pospieszyliśmy zwołać Wasze Prześwietne Kolegium, aby przy sposobności nominacyi nowych Biskupów wyrazić Nasze zdanie i dać wyraz boleści, jaką Nam nie tak dawno sprawiły dzikie, niecne zajścia w mieście Rzymie, kiedy przenoszone zwłoki Naszego Poprzednika ś. p. Piusa IX. Poleciliśmy też natychmiast Naszemu ukochanemu synowi, podsekretarzowi stanu, aby o tym niespodzianym, niegodnym wypadku zawiadominił książąt Europy. Ale pominąwszy to, to wyrządzona Naszemu Poprzednikowi obraza i ubliżenie godności papiezkiéj nakłada na Nas obowiązek przemówienia, abyśmy publicznie wyjawili uczucia, jakiemi serce Nasze jest przejęte, aby ludy katolickie przekonały się, że broniliśmy wszelkiemi możliwemi sposobami tak pamięci świętego męża, jako też majestatu Papieża.

Jak wiecie, Czcigodni bracia, Pius IX rozporządził, aby ciało Jego złożone zostało w bazylice św. Wawrzyńca, leżącéj po za murami miasta. Ponieważ ostatnia Jego wola w tym względzie musiała być spełniona, postanowiono po poprzedniém zawiadomieniu tych, którzy mają czuwać nad porządkiem publicznym, przenieść zwłoki z watykańskiéj bazyliki, w spokoju nocnym, a więc w czasie, który zwykł być najspokojniejszym. Pogrzeb nie miał się też odbyć tak wspaniale, jakby się tego domagały i godność papiezka i rozporządzenia kościelne, lecz tylko w sposób, na jaki obecny stan miasta Rzymu zezwala. Tymczasem wieść o tém roznosi się szybko po całém mieście, a lud rzymski, pomny na dobrodziejstwa i cnoty Wielkiego Papieża, oświadcza dobrowolnie, iż pragnie swemu Ojcu ostatnią wyświadczyć przysługę. Swiadectwo to wdzięczności i miłości odpowiadałoby całkiém godności i pobożności rzymskiego ludu, ponieważ lud nic innego nie chciał, jak towarzyszyć z godnością zwłokom, i z uszanowaniem i w wielkiéj liczbie stanąć na drodze, którą miał pochód postępować.

W oznaczonéj godzinie rydwan opuścił świątynią watykańską, podczas gdy wielkie tłumy z wszystkich klas ludności zapełniły ulice. Wielka liczba otaczała trumnę, większa jeszcze postępowała za nią spokojnie i z godnością. Tłum ten odmawiał modlitwy, zastósowane do okoliczności, i ani słowem, ani jednym znakiem nie dał powodu, aby kogoś obrazić, lub też wywołać zamieszanie. Ale oto zaraz na początku usiłuje znana zgraja przewrotnych wichrzycieli dzikiemi okrzykami zakłócić pochód. Tak ich liczba, jak czelność wzrasta coraz bardziéj, zamięszanie podwaja się, zaczyna znieważać najświętsze rzeczy, a znakomitych mężów przyjmuje gwizdaniem i wyzwiskami, otaczają, odgrażając się, na rydwan i uczestników ich kamieniami rzucając. Zaprawdę, nie byłby się tego dopuścił żaden naród barbarzyński, aby nie miał przepuścić nawet szczątkom świętego Papieża; nie tylko bowiem pamięć Piusa IX obelgami zelżono, lecz także rzucano kamieniami na rydwan, który wiezie Jego zwłoki, a krzyki ciągle się ponawiają, aby ciała nie chować, lecz wrzucić je do Tybru.

Sceny te haniebne powtarzały się przez dwie godziny, w których się pochód pogrzebowy odbywał. Ze nie przyszło do ostateczności, można tylko zawdzięczać umiarkowaniu katolików, którzy mimo wszelkich prowokacyi w sposób wyzywający i gwałtowny, woleli raczéj znieść obelgi, aniżeli dopuścić, iżby jeszcze gorsze rzeczy zaszły podczas téj pobożnéj ceremonii.

Ci, którzy mieli udział w wypadkach ogólnie znanych i przez świadków stwierdzonych, nie tają ich, ani chcą im zaprzeczyć. Wszędzie, dokąd tylko doszła wiadomość o wypadkach, przejęła nie tylko ludy katolickie smutkiem, lecz wywołała największe oburzenie pomiędzy wszystkimi tymi, co jeszcze umieją czuć po ludzku. Ze wszystkich stron otrzymujemy codziennie listy, potępiające te haniebne i okropne zbrodnie.

Nam przedewszystkiém niegodny ten zamach sprawił wielką i głęboką boleść i wywołał w Nas wielkie obawy; ponieważ zaś obowiązkiem Naszym jest, abyśmy bronili majestatu rzymskiego papiezstwa, czcigodnéj pamięci Naszych Poprzedników, dla tego protestujemy uroczyście w obec Was, Czcigodni Bracia, przeciw tym smutnym wybrykom i domagamy się zadosyćuczynienia za zniewagę, jaką Nam wyrządzono; odpowiedzialność za tę sprawę spada na tych, którzy przeciw zaciekłości bezbożnych ludzi nie stanęli w obronie ani praw religii, ani wolności obywatelskiéj. Z tego może się cały katolicki świat przekonać, jakiego to zażywamy pokoju zapewnionego Nam w Rzymie.

Wiadomo powszechnie, iż znajdujemy się w uciążliwém i pod wielu względami nieznośném położeniu, ale ostatni wypadek rzucił na to jaśniejsze światło i okazał, że, jeżeli obecna sytuacya jest dla Nas bolesna, to boleśniejszém jeszcze oczekiwanie przyszłości. Jeżeli przy przeniesieniu zwłok Piusa IX panowało takie niegodne zamięszanie i haniebne zbiegowisko, któż może zaręczyć, iż śmiałość bezbożnych nie byłaby równie wielką, gdyby na ulicach Rzymu widziano Nas postępującego w odpowiedniéj do Naszego stanowiska okazałości, zwłaszcza, iż jak ci bezbożni mniemają, mają do tego pretekst w tém, że obowiązek skłonił Nas do potępienia praw niesprawiedliwych, ogłoszonych w Rzymie, i że ganimy inne czyny publiczne, sprzeciwiające się sprawiedliwości?

Coraz teraz widoczniéj, iż w Rzymie możemy tylko mieszkać jako więzień w Watykanie. Kto zaś śledził bacznie pewne znaki, powtarzające się raz po raz, kto sobie przypomni, że sekty otwarcie sprzysięgły się, aby zniszczyć religią katolicką, ten może słusznie twierdzić, iż jeszcze zgubniejsze plany mają nieprzyjaciele przeciwko Kościołowi Jezusa Chrystusa, przeciwko Papieżowi i przeciwko tradycyjnéj wierze Włoch. Z wielką uwagą, czcigodni bracia, śledzimy, jak to jest Naszym obowiązkiem, postępy zbliżającéj się walki i równocześnie myślimy o najlepszych środkach, potrzebnych do obrony. Pokładając całą ufność Naszę w Bogu, jesteśmy gotowi z jak największą energią walczyć w obronie prawa Kościoła, wolności Papieża, w obronie praw i majestatu Apostolskiéj Stolicy. W walce téj nie będziemy szczędzili żadnych zachodów i nie ulękniemy się żadnych trudności. Nie My sami będziemy walczyli, ponieważ pod każdym względem mamy, czcigodni bracia, wielkie zaufanie do Waszych cnót i Waszéj wytrwałości, co jest dla Nas wielką pociechą i cenném poparciem. Wielką pociechę sprawia Nam także przychylność i pobożność Rzymian, którzy mimo różnych zasadzek i machinacyi, dochowali stale posłuszeństwo Kościołowi a wierność Papieżowi i przy każdéj sposobności składają dowody, że głęboko te cnoty zapisane są w ich sercach.

Mimo tych wszystkich trudności nie przestajemy, pomni na Nasz Apostolski urząd, zwracać uwagi na administracyą Kościoła katolickiego i przy pomocy Boga staramy się służyć i nadal sprawom ludów chrześciańskich. Chętnie tu wspominamy w tym względzie o Naszych usiłowaniach dla Bośnii i Hercogowiny; pragnąc gorąco, aby administracyą kościelną w owych okolicach uporządkować i ustalić, porozumieliśmy się z ukochanym synem Naszym w Chrystusie, cesarzem austro-węgierskim Franciszkiem Józefem i postanowiliśmy tam zaprowadzić kościelną hierarchią. Dla tego podnieśliśmy stolicę w Serajewie, stołecznem mieście Bośnii do godności arcybiskupiéj i metropolitalnéj pod nazwiskiem Vehr-Bosnia, a od niéj uczyniliśmy zależnemi trzy stolice biskupie: Banialukę, Mostar i Trzebinią, z których ostatnia podlega jurysdykcyi Biskupa raguzkiego, i zadecydowaliśmy, że Biskupi tych stolic mają być Sufragani Arcybiskupa w Vehr-Bośnii. Rozporządziliśmy także, aby list Apostolski, opiewający utworzenie hierarchii w tych prowincyach (list ten kazaliśmy drukiem ogłosić) został rozdzielony pomiędzy Was, abyście z nie-

go mogli się przekonać o losach, jakie religia katolicka przechodziła w tym kraju, i o tém, co My uczyniliśmy.

Mamy wielką nadzieję, że troskliwość ta Nasza pasterska za przyczyną śś. Apostołów i Patronów ludów słowiańskich, przyczyni się do rozszerzenia religii Chrystusa pomiędzy temi narodami, pragnącemi światła, i że wiara ta wzrośnie i rozkwitnie za pomocą Bożą jako nasienie urodzajne przynosząc bogate żniwo zbawienia.

Zawiadamiamy Was też czcigodni Bracia o wyborze Patryarchy cylicyjskiego dla Armeńczyków. Ponieważ owa schizma opłakana, o któréj wiecie, jest już prawie usunięta, czcigodny brat Nasz Antoni Hassun, którego dla jego zasług obdarzyliśmy purpurą rzymską złożył dobrowolnie swą godność patryarchy. Wskutek tego poczyniliśmy już kroki, aby armeńscy Biskupi też wybrali na synodzie nowego Patryarchę, lub zażądali jego zamianowania. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożyli oni tę sprawę na później, na synodzie jednak, który się odbył dnia 6 lipca w kościele poświęconym Najśw. Pannie Maryi, wybrali większością głosów czcigodnego brata Naszego Stefana Azariana, Arcybiskupa Nikozyi i. p. i., który przybrał imię Piotra X.

Biskupi armeńscy w liście, datowanym z 8 lipca, zawiadamili Nas o przebiegu tego wyboru. Uznając, że godność patryarchalna całą swą siłę i utwierdzenie otrzymuje od św. Piotra, księcia Apostołów, który będąc mianowany od Boga przełożonym baranków i owiec, „sam otrzymał władzę udzielania innym kluczy królestwa niebieskiego“ (św. Optat. Milev. I. VIII), prosili Nas, abyśmy wybór uczyniony na synodzie zatwierdzili Naszą powagą. To samo życzenie wyraził Nam Stefan Azarian, który w liście z 8 lipca powtórzył Nam wyznanie wiary podpisane przez siebie a uczynione wobec synodu w myśl przepisu Urbana VIII i w tymże liście złożył on uczucia posłuszeństwa i uległości dla Stolicy Apostolskiéj oświadczając, że chce zawsze pozostać uległym jéj władzy.

Mamy silną ufność, Czcigodni Bracia, iż ten Patryarcha, który na różnych urzędach złożył niezbite dowody swéj uległości dla rzymskiego Kościoła, dowody znajomości spraw i stałości w obronie jedności katolickiéj, będzie pracował jak tylko będzie mógł słowem, przykładem, gorliwością około zbawienia dusz, aby na tém wysokiém stanowisku, które mu zostało udzielone, spełnił wszystkie obowiązki dobrego Pasterza. Mając to zaufanie i po wysłuchaniu zdania Naszéj kongregacyi De propaganda fide, która się zajmuje sprawami Kościoła na Wschodzie, postanowiliśmy przychylić się do prośby tego Patryarchy, wybranego przez Biskupów armeńskich i zatwierdzić kanonicznie mocą Naszéj Apostolskiéj powagi Stefana Azariana, cylicyjskim Patryarchą.

Imieniem Boga wszechmogącego, w imieniu świętych Apostołów Piotra i Pawła i na mocy Naszéj władzy zatwierdzamy też i pochwalamy wybór albo postulacyą Arcybiskupa Stefana Azariana uczynioną ze strony armeńskich Biskupów Cylicyi, rozwięzujemy węzeł, który Go łączył z Kościołem Nikozyi i. p. i., przenosimy Go do armeńskiego kościoła patryarchalnego Cylicyi i mianujemy Go Patryarchą tego kościoła i Pasterzem, jak to określone jest w dekrecie i w aktach konsystorskich, jeśli się temu nie sprzeciwiają inne okoliczności. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Cechy i ich znaczenie.

I.

Od czasu zaprowadzenia Ordynacyi procederowéj z dnia 21 czerwca 1869 roku, ujmującéj sprawę cechów w kilka krótkich paragrafów, a ścieśniającéj zarazem ich działalność i prawa, ustawicznie poruszano sprawę cechów, zastanawiając się głównie nad tém, czy w ogóle cechy są pożyteczne, a zwłaszcza, czy mają one być przymusowe, lub nie. W kwestyi téj zabierali nieraz głos ludzie, którzy powstanie i istotę cechów bardzo mało, albo nawet wcale nie znali. Kwestya ta, mimo świeżo publikowaną ustawę o cechach z dnia 29 czerwca 1881 r. jeszcze nie jest zamkniętą, ledwo bowiem ustawa ta większością głosów przeszła w parlamencie, zaczęły się przeciw niéj podnosić głosy kompetentne, żądające większych praw dla cechów. Wobec tego nie będzie pewno bez interesu, jeżeli nasamprzód podamy historyczny przebieg téj jednéj z najstarszych i w ucywilizowanym świecie najpopularniejszych czasu swego instytucyi wieków średnich.

Cechy powstały na zachodzie Europy; wiązali się rzemieślnicy jednego lub podobnego zawodu z sobą w bractwo, aby bronić swéj uczciwéj pracy przed siłą, wydzierającą im nieraz z bronią w ręku owoc ich pracy. Już w dziesiątym wieku ery chrześciańskiéj widzimy pozawięzywane bractwa cechowe; rybacy w Rawennie (we Włoszech) mają statut z roku 943, cech rzeźniczy w Paryżu ma dokumenta z r. 1282; rozszerzyły się te instytucye w Belgii, w Niemczech, zkąd do Polski się przeniosły, jak to świadczą wyrażenia niemieckie, z któremi się w naszych dokumentach spotykamy. Sam wyraz cech (Zeichen), pochodzący od znaku, który cechmistrz obsełał między braćmi, zwołując ich na zebrania, lub na bracką mszą św., „po ogłoszeniu dzwonu,“ nie jest naszego pochodzenia; ale takich wyrazów jest więcéj, jak n. p. „Trinkgeld,“ „Willkommen“ (puhar do picia) itp.

Cechy dochodziły niekiedy do wielkiéj władzy, zwłaszcza za granicą; królowie i cesarze obawiali się ich przewagi, z wojskiem uderzali na cechy, odbierając im przemocą broń. Było też w niejedném miejscu z czém się liczyć, kiedy w Lowanium (w Belgii) było n. p. 4,000 mistrzów, a 15,000 czeladników sukienniczych w jedno powiązanych towarzystwo. U nas za Władysława Jagiełły już tak silnemi były cechy, że w Niepołomicach 1421 r. uchwalono zniesienie cechów, bo rycerstwo widziało w nich grożącą im przewagę; nie było ono też obojętnem na to, że cechy stanowiły wyższe ceny na towary miejskie, a niższe stósunkowo na płody ziemskie. Polecono więc wojewodom i starostom stanowienie cen. (Vol. legum I. 72).

Konieczność wywołała korporacye cechowe, które ściśle były połączone z gminami miejskiemi. Każde miasto tworzyło samodzielną społeczność, o któréj potrzebach zwierzchność miejska radzić musiała. Ale w owych czasach utrudniona komunikacya zniewalała właśnie tę zwierzchność, że o wszystkich potrzebach mieszkańców po ojcowsku radzić musiała; wszystko więc, czego tylko człowiek do życia potrzebuje, w mieście musiało być wyprodukowaném. Jeżeli więc nie było w mieście jakiego rzemieślnika, natenczas sprowadzano go z sąsiednich lub dalszych okolic, nadając mu korzystne przywileje, dopóki miasto nie zaopatrzyło się w dostateczną liczbę tego rodzaju przemysłowców. Miasta wymagały od rzemieślnika pracy, ale zarazem zapewniały mu zbycie jego wyrobów w granicach miast, do których konkurentom z okolicy albo wcale, albo tylko w pewnym czasie przybywać było wolno, aby towar swój na „Wolnicach“ sprzedawać mogli. Równocześnie nie wolno było mieszkańcom miasta zaopatrywać się w potrzeby, zakupione u innych zamiejscowych rzemieślników.

Taki stan rzeczy musiał się przyczyniać do wzrostu dobrobytu rzemieślnika, który, jeśli znał swój fach, nie potrzebował szukać odbiorców, aby zbyć swoję pracę, tembardziéj, że w mieście samém nie bywało więcéj rzemieślników, jak ich potrzeba było; nie obawiał się przeto rzemieślnik konkurencyi.

Po wszystkich miastach łączyli się z sobą rzemieślnicy jednego lub podobnego zawodu, tworząc cech, którego zadaniem atoli nie tylko wzajemna obrona była, bo cechy, jako bractwa chrześciańskie a katolickie, troszczyły się także o duchowe potrzeby członka. Moralność, życie religijne, rzetelna pobożność i uczciwość, idąca z temi przymiotami w parze, były niezbędnemi warunkami każdego brata cechowego. Wspólne nabożeństwa na intencyą braci i sióstr cechowych, nabożeństwa żałobne za zmarłych członków, troska o uczciwe utrzymanie ołtarzy i chorągwi brackich i światła brackiego, należały do głównych zadań każdego cechu zagranicą i u nas w Polsce.

Nie zapomniano też, idąc za popędem religijnym, o chorych i uboższych członkach, wspierając ich w razie potrzeby; wędrowni śmiało wstępowali do gospody, która ich gościnnie u siebie przyjmowała. Cech troszczył się więc o materyalny byt swych członków i ich rodzin, czuwał nad moralném i religijném ich życiem, ale zarazem nie wypuszczał z swéj opieki uczni rzemieślniczych i czeladników, przychodząc im w pomoc w razie choroby i innéj potrzeby, wymagając natomiast i od nich moralnego i religijnego życia, szacunku dla starszych a zwłaszcza braci cechowych. To też dopóki cechy istniały, nie było słychać o takich zgorszeniach, jak dziś, nie było tego rozstrojenia obyczajów między majstrami samymi i między młodzieżą.

Wszystkie te i inne materyalne i duchowe objawy życia cechowego i przywileje były ujęte w przepisy ustaw cechowych (statutów), nadawane cechom przez królów polskich z pieczęcią monarszą i własnoręcznym podpisem. Nie masz w Polsce cechu, któryby nie był czasu swego dostał takiego dokumentu, z których tysiące znajduje się jeszcze w archiwach i w ladach cechowych jako wymowne dowody ojcowskiéj pieczołowitości królów naszych, okazywanéj przemysłowi polskiemu, zapewniającéj mu rozwój, a broniącéj od pokrzywdzenia. To też z czasów cechów, obok życia moralnego i religijnego był dobrobyt między rzemieślnikami, nie było ubogich rzemieślników, którymby ceny do ostateczności zniżać było można, nie było żydów, wyzyskujących ciężką a uczciwą pracę rzemieślnika przy zakupywaniu towaru do magazynów, bo nie było wonczas wcale takich magazynów, w których krwawym rzemieślnika potem zroszona robota bogaci właściciela magazynu, popychając natomiast rzemieślnika w coraz większą nędzę. Cechy naznaczały w wielu miejscach cenę na towar; one to miały własne magazyny, w których rzetelnie zbywano wyrób rzemieślnika, dzieląc się z nim zyskiem, pod warunkami dlań korzystnemi.

Nie było wtenczas także potrzeba kas zasiłkowych, nie było potrzeba dla nich pomocy rządowéj, bo cech sam starał się o swych członków i ich rodziny, grzebiąc nadto uczciwie zmarłych braci. Gdyby dzisiejsi wpływowi kierownicy stowarzyszeństwa byli umieli zatrzymać z instytucyi cechowych to, co było w nich dobrego, a odrzucić, co niezgodne z duchem czasu, postępu i rozwoju społecznego, natenczas nie byłoby potrzeba ani nowych kas pożyczkowych, ani spółek surowcowych, ani żadnych innych stowarzyszeń dobroczynnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 8 sierpnia.

(Patent cesarski zwołujący sejm. — Profesor Hecke. — Zajścia w Hołosku. — Kradzież w kościele OO. Dominikanów.)

(a) Urzędowa Wiener Ztg a za nią i tutejsza Gazeta Lwowska ogłaszają patent cesarski z dnia 2 sierpnia, zwołujący sejmy poszczególnych krajów. Sejm nasz zwołany zostaje na 14 września.

Profesor Hecke, delegat ministeryalny, wysłany przez ministerstwo rólnictwa dla zbadania tutejszych stósunków ekonomiczno-rólniczych, o którym Wam już donosiłem — przyjechał w zeszły piątek do Krakowa. Na spotkanie jego wyjechał ze Lwowa jako delegat komitetu gospodarczego profesor tutejszéj szkoły gospodarstwa leśnego p. Tyniecki. P. Tyniecki ma polecenie porozumienia się wspólnie z komitetem Towarzystwa rólniczego krakowskiego co do szczegółów i kierunku podróży profesora Heckego. Oby tylko podróż ta niemieckiego profesora pożądane dla kraju przyniosła owoce.

W pobliskiéj tu wsi Hołosku przyszło w zeszłą sobotę do bójki pomiędzy włościanami a żydami. Niezawodnie nasz znany korespondent Jolles fin der Naje Press nieomieszka donieść do wiedeńskiego żydowskiego dziennika o tém, wystawiając żydów jako męczenników. Tymczasem powodem do bójki, jak wiarogodni świadkowie opowiadają, byli żydzi, którzy obrywając w sadach owoce, depcąc trawę i wyprawiając rozmaite hece, wywołali postępowaniem swojém kłótnią a następnie bójkę. Policya została zarekwirowaną. Bliższych szczegółów jeszcze brak.

W nocy z czwartku na piątek popełniono w kościele OO. Dominikanów świętokradztwo. Złoczyńcy rozbili skarbonki, ukradli z tabernaculum monstrancyą srebrną i takąż puszkę z komunikantami. Dopełniwszy kradzieży, rozbili drzwi od chóru i przez wybite okno spuścili się na ulicę. Okrycie z puszki rzucili na ziemię a na ulicy porozsypywali komunikanty. Zbrodnia ta poruszyła całe miasto, i dzięki Bogu, sprawców już wykryto. Jeden z nich chciał odkopać monstrancyą z roli pod Wysokim Zamkiem — spostrzegł to człowiek pilnujący kartofli Sióstr Miłosierdzia i pochwycił zbrodniarza. W podobny sposób pochwycono i innych. Z powodu zbezczeszczenia Najśw. Sakramentu i świątyni Pańskiéj, urządzają OO. Dominikani w przyszłą sobotę, w niedzielę i poniedziałek nabożeństwo ekspiacyjne.

Wiedeń, 8 sierpnia.

(ss) Cesarz wczoraj doznał w Bregencyi, stolicy Vorarlbergu, uroczystego przyjęcia, na jakie stało małe, liczące tylko około 5000 mieszkańców, ale ślicznie położone u podnóża gór a nad brzegiem jeziora miasteczko. Vorarlberg wprawdzie posiada osobny sejm i własnego marszałka krajowego, jednak należy do namiestnictwa tyrolskiego. Dla tego też tak namiestnik Tyrylu, baron Widman, jako też książę Biskup Brixenn witali cesarza w Bregencyi. W zeszłym roku cesarz zwiedzał wschodni kraniec państwa aż do Czerniowiec, tego roku zwiedza i to po raz pierwszy od lat 30 zachodni kraniec. Przestrzeń z Bregencyi aż do Czerniowiec jest bardzo wielka, prosta zaś linia prowadzi przez Pent. Pomimo to tak Bukowina, jak Vorarlberg należą do tak zwanéj Cislitawii, a według teoryi centralistów te kraje tak różne pod każdym względem powinny być administrowane podług téj saméj modły. Absolutna niemożebność przeprowadzenia téj dziwacznéj teoryi po różnych eksperymentach sprowadziła na koniec rządy hr. Taaffego, a cesarz, zwiedzając systematycznie jednę prowincyą po drugiéj, poznawając dokładnie miejscowe stósunki, a zatém zasadniczą różnicę pomiędzy rozmaitemi prowincyami, mnsi oczywiście coraz więcéj umocnić się w przeświadczeniu, że téj rzeszy krajów i narodów, złączonych pod jego berłem, nie można pomyślnie rządzić zużytemi środkami centralizacyi.

Bohaterem ostatnich dni jest tutaj król Kalakaua. Liberalne dzienniki szeroko się rozpisują o najdrobniejszych szczegółach, dotyczących Jego czarnéj Królewskiéj Mości. Dla pospólstwa widok nowego przedmiotu zawsze jest pożądany. Zresztą w Wiedniu także pomiędzy inteligencyą przeważa liczba tych, co się tłumnie garną do rozdawcy orderów, choćby tylko hawajskich.

ZIEMIE POLSKIE.

* W zeszłą niedzielę wyjechał jenerał Albedyński do Petersburga. Czyżby rzeczywiście miały podstawę pogłoski, iż jenerał-gubernator miał się z postępowania swego względem Polaków usprawiedliwić? Szef tajnéj policyi Orzewski miał według tych pogłosek jenerała oskarżyć, iż podróż jego po kraju dała powód Polakom do zbyt wielkich nadziei, wskutek czego miałby jenerał ustąpić, a następcą jego miałby być jenerał-gubernator Odessy, ks. Dondukow-Korsakow.

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 181.)

Karol rozumiał dobrze co chowanie skrzypiec oznaczać miało, — i teraz prędko pożegnał towarzystwo, unosząc w sercu uśmioch i słowo „do widzenia,“ wyszeptane wprawdzie po niemiecku, ale takim miękkim, takim czarownym głosem, że czuł się posiadaczem skarbu nieocenionego, miał zdrój pociechy na cały tydzień. To „do widzenia dźwięczało mu w uszach i chciałby był już niczyjego głosu tego wieczoru nie usłyszeć. Gdy się jednak znalazł w przedpokoju, młody Torf, który się był wysunął z salonu, schwycił go za ramię i szepnął: „Chodź na chwilę do mojego pokoju, mam parę słów do powiedzenia koledze.“

Skoro się znaleźli sam na sam, Torf rzekł prędko i bez ogródek:

— Ostrzegam Cię i Twoich kolegów, że stowarzyszenie wasze jest wykryte i kroki wasze śledzone.

— Nasze stowarzyszenie nie ma w sobie nic tajemnego — odrzekł Karol — jest tylko anti-socyalistyczne.

— Dobrze, dobrze — rzekł Torf. — Szlachetnie to z twojéj strony, że tajemnicy dochowujesz „nawet“ względem mnie. Ale to zbyteczne, i gdybym chciał was zdradzić, nie ostrzegałbym przecie, jak to czynię. Wiem, że narażam stanowisko mego ojca i może jego osobę, ale zdaje mi się, że postępuję uczciwie. Otóż mówię wyraźnie: że mój ojciec otrzymał polecenie śledzenia was, szczególniéj — dwóch z was.

Ah! to ten nieszczęśliwy, nikczemny artykuł — zawołał Karol.

Jaki artykuł? Nie wiem o żadnym — odparł Torf — tylko nie zastawszy ojca w jego kancelaryi, a wiedząc, że lada chwila nadejdzie, rzuciłem okiem na papier, o którym wspominam. Mam sobie nawet za obowiązek powiedzenia wam, że gdyby mój ojciec potrzebował informacyi, ma się zwrócić do Sergiusza Bagrjanowskiego, który, jak widać ze wszystkiego, — podjął się roli...

— Dziękuję koledze serdecznie — przerwał mu żywo Karol. — Wyświadczasz nam przysługę nie małą, a choć nie wierzysz, że stowarzyszenie nasze żadnych celów politycznych nie ma, muszę ci powtórzyć, iż w istocie ma ono za cel jedyny: porządek, tradycyą, kształcenie się — i walkę z socyalizmem.

Młody Torf uśmiechnął się niedowierzająco:

— Bądź co bądź — ciągnął daléj — strzeżcie się Sergiusza. Jest to człowiek niebezpieczny, na wszystko zdeterminowany i widocznie należy do rzędu ludzi, którymi nawet policya pogardza. Ostrzeż przedewszystkiem Brzeskiego i Wieruszę, ich nazwiska wyczytałem w owém poleceniu.

— Jesteś szlachetnym człowiekiem! — zawołał Karol, ściskając dłoń Torfa z wzruszeniem.

— Nie przypuszczaleś tego? — rzekł, uśmiechając się Torf. Wszakże — mówił daléj — nie żądajcie już odemnie żadnego objaśnienia. Ojciec nie mówi nigdy ze mną o rzeczach, dotyczących jego obowiązków. Wiadomość, którą ci udzieliłem, powziąłem przypadkiem, — jednak podobnego przypadku więcéj szukać nie będę.

— Czy więc nam radzisz nie zgromadzać się więcéj na posiedzenie? — spytał Karol.

— Albo się nie zgromadzać, albo oznajmić władzy o mającém się odbyć posiedzeniu; przyczém naznaczonoby wam zapewne świadka urzędowego.

Jeszcze wśród rozmowy z Torfem, Karolowi przemknęło było przez głowę posądzenie, że Sergiusz był tak dobrze autorem artykułu, jak denuncyacyi, i że informacyą zaczerpnął był od Józefa. Posądzenie to nabierało tém więcéj pozorów prawdy, im więcéj Karol nad niém myślał. Teraz dopiero przyszły mu na myśl słowa Brzeskiego, potępiające Józefa i gorąca obrona Juliusza. O! czemuż nie usłuchano rady starszego kolegi i nie odsądzono Józefa od prawa wiedzenia tego, co się w gronie kolegów jego działo.

Karol zaraz nazajutrz udzielił kolegom wiadomości o ostrzeżeniu Torfa, a uważał też za obowiązek i własne posądzenie im objawić. Nowa burza zawrzała między młodzieżą.

— Rozumiem nieprzyjaciół — wołał Karol, podniecony widokiem oburzenia, jakie każdy po swojemu wynurzał — rozumiem nieprzyjaciół — ale nie rozumiem zdrajców!

— Dla przykładu, musimy Józefa osądzić — wołano — musimy go skazać na verschiess. Byłoby zbrodnią podawać rękę temu człowiekowi!

— Ja łatwiéj tłumaczę Sergiusza, niż Józefa — krzyczał zawzięcie Henryk. — Pierwszy nie kryje się ze swemi ideami, jest jawnie nihilistą i mówi głośno, że wszelkiego rodzaju walkę uważa za godziwą, byle była skuteczną. Ale taki Józef — przychodzi na posiedzenie, jest niby zdania wszystkich, a tymczasem nas zdradza! — musimy zebrać sąd na niego.

Udano się po sankcyę do Brzeskiego. Postawa prezesa była spokojniejsza, niż innych. Zgodził się wszakże na to, że Józef powinien podledz sądowi. — „Zresztą — dodał — ja od chwili przeczytania artykułu, byłem pewien, że był on owocem lekkości i niedyskrecyi Józefa, a podłości Sergiusza; nie mogłem wszakże rzucać na nich podejrzenia, na poparcie którego nie miałem faktów.“

Postanowiono tedy, iż za tydzień od owego poniedziałku, kiedy się dowiedziano o winie Józefa, w mieszkaniu Juliusza, jako najobszerniejszém, zbierze się sąd, złożony z dziesięciu sędziów i prezesa. Józef miał być poprzednio zawiadomiony i miał prawo, albo obrać sobie obrońcę między kolegami, należącymi do stowarzyszenia, albo sam się bronić, jeżeli miał co do przytoczenia na swoje usprawiedliwienie. Tygodniową tę zwłokę zaproponował Brzeski: „Byłoby niesprawiedliwością, rzekł — sądzić Józefa przy tak wzburzonych umysłach jak wasze; — trzeba nam się trochę uspokoić, ochłonąć, namyślić, pozwolić Józefowi przygotować obronę.“

Przez cały czas tych gorączkowych narad wzburzonéj młodzieży, Juliusz siedział zamyślony, milczący, prawie się nie mięszał do rozmowy, tylko gdy postanowiono, że wybór sędziów miał być przez Brzeskiego wskazany, poprosił głośno, by go do ich rzędu nie zaliczano. Był on szkólnym kolegą i przyjacielem Józefa, i mimowolnie mógł być stronnym w tym razie. Mieszkanie moje chętnie wam ofiaruję na zgromadzenie, ale jako sędzia służyć wam nie mogę.“

— Nasz Benjaminek djabelnie jest jakoś zdemoralizowany — mówił Karól do Henryka, gdy się znaleźli na ulicy. — Wyrzuca sobie zapewne, że za Józefem obstawał — odrzekł Henryk. Przyznaję, że ja sam miałem Józefa za uczciwego chłopca. Ha! nie znamy się jeszcze na ludziach....

— Mam podejrzenie — wtrącił tajemniczo Karól, — że Benjamin wie coś więcéj od nas; że się bardziéj, niż my, zawiódł na Józefie. On coś wie, czego nam nie mówi....

Juliusz tymczasem nie wiedział, czy mu należało jeszcze raz wybadać Józefa, powiedzieć mu, iż nie ulegało wątpliwości, że Sergiusz był autorem artykułu, iż go nawet wskazywano policyi, jako dostarczyciela faktów, a zarazem oczyścić się przed przyjacielem dawnym z podejrzenia, jakie ten ostatni mieć musiał, iż to on, Juliusz przed kolegami go oskarżył. Józef miał otrzymać zawiadomienie piśmienne o sądzie, jaki nań złożyć miano, ale w tém oznajmieniu nie mogła przecież być wymieniona osoba młodego Torfa, skoro posądzano Józefa o zdradę. Wszak mógł on skompromitować i szlachetnego młodzieńca, który ostrzegł stowarzyszonych. Juliusz wiedział, iż wezwanie na sąd jest już w ręku Józefa i pomimo, iż mówił sobie, że Józef nie wart, by jego przyjaźń była cenioną, nie mógł się obronić od bardzo przykrego uczucia na myśl, że dawny przyjaciel posądzał go o insynuowanie kolegom, że on to wydał przed Sergiuszem szczegóły stowarzyszenia i nazwiska jego prezesa i sekretarza. Pierwszy to raz Juliusz czuł się posądzonym o wykroczenie przeciwko przyjaźni. Ludzie zdolni do delikatnych uczuć, zrozumieją przykrość, jakiéj doznawał.

Józef ani się pokazał, nikt o nim nic nie wiedział; do egzaminu, jaki przypadał w tym czasie, nie stanął. To jego zniknięcie było dla Juliusza zagadką, która męczyła go bez ustanku. Byłby dał wiele, żeby był mógł go zobaczyć, wyłajać, powiedzieć mu gorzkie słowa prawdy. Gniew może być jeszcze dowodem przyjaźni, interesu; ale zupełne ignorowanie kolegi było już pogardą, nieżyczliwością. Lecz z drugiéj strony jakże było można odwiedzać człowieka, zasługującego na odjęcie mu przyjaźni i który za dni kilka miał zapewne być wykluczonym z grona kolegów, z wyraźnym zakazem podawania mu ręki?...

Juliusz zawołał do siebie żonę stróża, która mu usługiwała i któréj głos budził go codziennie, ponieważ pod jego oknem stale odbywała targi z roznosicielem mleczywa. „Schmandmann, Schmandmann“, krzyczała co rano i ten wykrzyknik budził zwykle Juliusza. Pani stróżka została wydelegowaną, by się od stróża domu, w którym mieszkał Józef, dowiedziała, czy młody Polak nie wyjechał. Wkrótce była z powrotem: „Der polnische Graf ist krank“ — rzekła wchodząc.

— Chory! — zawołał, zrywając się z miejsca — czy dawno chory?

— Ich weis nicht — odrzekła obojętnie stróżka.

Nie zastanawiając się ani chwili, Juliusz wkrótce się znalazł u drzwi Józefa; okazało się, że chorym nie był, nie wychodził tylko z domu. Ku wchodzącemu Juliuszowi rzucił się z uściskiem. Czuć było w jego obejściu, iż rozumie, jaka wdzięczność należy się koledze odwiedzaj cemu go, pomimo ciążącego na nim oskarżenia.

Z początku rozmowa szła im trudno. Józef był milczący i przygnębiony, Juliusz nie miał odwagi przejść do przedmiotu, o którym obaj myśleli; silili się na rozmowę obojętną. Nakoniec Juliusz zapytał, dla czego Józef nie stawał do ostatniego egzaminu. Na to pytanie zdawało się, że tama moralna, utrzymująca w spokoju uczucia Józefa, nagle się przerwała. Wybuchnął namiętnemi słowy, drżącym wypowiedzianemi głosem:

— Dla czegom nie stawał? Ty się o to pytasz? Zapytaj raczéj, dla czegom sobie życia nie odebrał! Jak mogę żyć z ciążącém na mnie podejrzeniem, iż zdradziłem związkowych, — że jestem wspólnikiem szkaradnego czynu, jakiego się dopuścił Bagrjanowski!... Ależ dowody przeciwko niemu posiadacie!... Może to tylko domysł, potwarz....

— W nader interesującéj korespondencyi z Warszawy, zamieszczonéj w jednéj z gazet rosyjskich czytamy:

Prasa niemiecka wzięła sobie za zadanie podtrzymywanie i podniecanie w rządzie rosyjskim i w społeczeństwie wiecznéj nienawiści i wiecznéj nieufności do Polaków. Z natężoną uwagą śledzi ona politykę i działalność rządu rosyjskiego w tutejszym kraju, i najmniejszy krok ze strony władz centralnych, albo ze strony miejscowéj administracyi do ustalenia normalnego państwowego ładu w Królestwie Polskiém — wywołuje w niéj trwogę i niepokój. Więcéj wpływowe dzienniki niemieckie mają w rozmaitych punktach tutejszego kraju stałych korespondentów. Wiadomém nam też jest z pewnością, że z okazyi niedawnego zwiedzania kraju przez warszawskiego jenerał-gubernatora, komenderowani tu byli specyalni niemieccy korespondenci i reporterzy. Szczere i pomimo całéj swéj oficyalności nacechowane sympatyą i życzliwością przyjęcie, okazane wszędzie i przez wszystkie warstwy społeczeństwa jenerał-gubernatorowi, jako przedstawicielowi i obdarzonemu zaufaniem monarchy, oraz jako bezstronnemu i światłemu mężowi stanu — nie mogło przejść niepostrzeżenie i posłużyło korespondentom niemieckim za temat do korespondencyi przesyconych niechęcią i tendencyjnością. Rzecz godna uwagi, że, kiedy tutejsi Polacy całemi setkami i tysiącami udają się do Krakowa, albo do Lwowa z powodu obchodzonéj tam jakiejkolwiek uroczystości literackiéj, naukowéj lub historycznéj i są przyjmowani z owacyami przez miejscowe władze i społeczeństwo — wówczas prasa niemiecka wstrzymuje się od wszelkich insynuacyi... Ale niechaj tylko ciż sami Polacy okażą sympatyą dla społeczeństwa rosyjskiego, albo dla przedstawicieli rosyjskiéj władzy — wówczas łamy gazet niemieckich tchną zaraz oburzeniem i insynuacyami. (Por. powyżéj).

NIEMCY.

* Berlin, 9 sierpnia. Sejm saski ma zostać zwołanym na 1 września; zawiesi jednakże posiedzenia swe zaraz po uroczystym obchodzie 50letniego istnienia konstytucyi saskiéj, a zbierze się powtórnie w końcu października lub na początku listopada.

— Podług doniesienia Hess. Morgenztg. podał się prezes prowincyi hesko-nasawskiéj, von Ende, do dymisyi. Kto będzie jego następcą, jeszcze nie wiadomo.

— Przytrzymane w Kilonii okręty „Sokrates“ i „Diogenes“ wprowadzono do wewnętrznego portu i powierzono straży policyjnéj.

— Centralny związek niemieckich fabrykantów towarów wełnianych w Grossenhain podziękował księciu Bismarckowi za przyłączenie Hamburga do związku celnego. Kanclerz oczywiście odpowiedział na to „najuprzejmiejszém podziękowaniem.“

— Bójki z żydami na Pomorzu nie ustają. Podczas ekscesu, popełnionego w końcu zeszłego tygodnia, miano uwięzić kilka osób. Kilku ekscedentów miało mieć maski na twarzy, a przewodnicy uzbrojeni byli podobno w siekiery i topory. W przeszłą niedzielę uwiadomili burmistrz i synagoga rejencyą koszalińską (Köslin) o zaburzeniu, lecz w poniedziałek — wszystko to opowiada żydowski Berl. Tagebl. — nie było jeszcze żadnéj odpowiedzi.

— „Berliński związek robotników“ wydał odezwę wyborczą do „robotników miejskich i wiejskich“, w któréj wypowiada swe życzenia i program polityczny określa. „Żądamy“ — mówi odezwa — „równego prawa dla wszystkich bez względu na osobę i stan jéj. Żądamy głównych filarów wolności obywatelskiéj i ekonomicznéj: wolności procederu, wolności przesiedlania się, wolności stowarzyszeń, wolności prasy; żądamy ograniczenia podatków bezpośrednich aż do minimum; zniżenia ceł nakładanych na najniezbędniejsze artykuły żywności.“ — Są to więc żądania wprost przeciwne polityce obecnego rządu.

ROSYA.

* Obiegają pogłoski, jakoby stanowisko Pobiedonoscewa zachwianém zostało, a to w skutek konfliktu z archirejem tyfliskim, jakoby z powodu zakazu danego przez Pobiedonoscewa odprawienia nabożeństwa za Lermontowa, który zginął, jak wiadomo, w pojedynku.

— Russkij Kurjer pisze, że do Orła zawezwani zostali z rozporządzenia oberprokuratora synodu wszyscy duchowni dla zakomunikowania im instrukcyi od biskupa, zalecającéj, aby duchowni w kazaniach swoich starali się wytłómaczyć włościanom bezsensowność i karygodność wszelkich pogłosek, o jakimkolwiek nowym podziale gruntów.

— Symbirska ziemska gazeta publikuje długi artykuł z powodu krążących wśród ludu wieści o odebraniu gruntów obywatelom. Objaśniając całą bezzasadność tego rodzaju pogłosek, gazeta tłómaczy ludności wiejskiéj, że rozszerzają je zazwyczaj ludzie pragnący burzyć spokojność, że policya zbyt mało jest liczną, aby sobie sama z podobnemi indywiduami włóczącemi się od wsi do wsi poradzić mogła i dla tego w imię porządku społecznego wzywa włościan, aby sami oni przytrzymywali głosicieli podobnych nowin. Za przytrzymanie każdego z takich nowiniarzy włościanie otrzymają nagrody rs. 100.

— W osobnym dodatku do gazety Sybir, naczelnik irkuckiéj gubernii wzywa ludność miasta Irkucka, aby nie dała się pociągnąć przykładowi zamieszek z żydami, jakie miały miejsce w południowych guberniach Rosyi europejskiéj. Ostrzeżenie to wywołane zostało objawami niechęci do żydów w Irkucku, jak o tém wspomina gubernator w swojéj odezwie.

— Daily News z dnia 1 bm. ogłaszają według New-York Heralda analizę listu nihilisty Hartmanna. List zawiera szczegóły o zamachu na życie Aleksandra II na linni kolei moskiewskiéj w r. 1879. Streszczenie to brzmi:

Hartmann wyznaje, że był twórcą planu, który ułożył po nieudanym zamachu Sołowiewa. Przybył on do Petersburga, gdzie został mianowanym członkiem komitetu wykonawczego, poddając się bezwarunkowo tegoż rozkazom. Komitet wybrał radę administracyjną, złożoną z trzech członków: Zofii Perowskiéj, Kojałowskiego (późniéj straconego) i trzeciéj osoby. We wszystkich kierunkach rozesłani zostali ajenci, aby zbadać linie kolei żelaznéj, któremi car mógłby przejeżdżać, wracając z Krymu. Ajenci owi mieli również obrać dom, sprzyjający założeniu miny. Dom taki znaleziono i rada zakupiła go za 2500 rubli. Polecono mi — mówi daléj Hartmann — pomocników. Zofia Perowska, Goldenberg, który sobie późniéj odebrał życie, i dwaj inni towarzyszyli mi. Zofia i ja wyjechaliśmy. Przebrany byłem za kupca rosyjskiego i podróżowałem jakoby z żoną pod nazwiskiem Suchorukowa. Dom pełny był przedmiotów świętych. Aby ujść podejrzenia policyi i sąsiadów, chodziliśmy regularnie do cerkwi i prosiliśmy popa, aby nas odwiedził. Dwóch robotników użytych było do kopania znacznéj głębi, która miała niby być lodownią. Roboty ukończone zostały 6 października. W téj chwili telegrafowaliśmy do Petersburga o posiłki. Trzech ludzi przybyło. Postanowiono kopać galeryą pod gościńcem, aż do linii kolei żelaznéj, odległéj o 150 stóp. Używaliśmy do tego wielkich noży stalowych. Zofia pracowała z ludźmi, zajmując się równocześnie domem i kuchnią. Żelazna rura w galeryi, połączona z kominem domu, służyła do wentylacyi, Pracowaliśmy dziennie od 5 z rana do 11 w nocy, lub dłużéj. Dwaj tylko z nas, ja i jeszcze jeden, byliśmy dość małego wzrostu, aby pracować w galeryi. Wykopywaliśmy dziennie 7 stóp. Dwóch ludzi zachorowało i zastąpili ich inni. Gdyśmy byli o 22 stopy od linii kolei żelaznéj, ulewa wyżłobiła dziurę w gościńcu i galerya napełniła się wodą. Potrzeba było trzech dni, aby się posunąć o 7 stóp. Ostatnie 15 stóp wywiercono wielkim świdrem stalowym. Galerya była już dość szeroką, aby człowiek mógł się w niéj przeczołgać na brzuchu, tak więc pracowaliśmy, leżąc zagłębieni w lodowatéj wodzie. Gdyśmy ukończyli robotę, zdarzyło się, żeśmy nie mieli dość dynamitu. Wysłaliśmy Goldenberga ku Południowi, aby przywiózł 80 funtów dynamitu i 200 rubli. Ajenci zatelegrafowali nam, że car opuszcza Symferopol dnia 15; następnie dowiedzieliśmy się, że Goldenberg został przyaresztowany. Pozostawało tylko 4 dni. Postanowiliśmy obyć się taką ilością dynamitu, jaka nam pozostawała; napełniliśmy nim cylinder miedziany, mający 7 stóp długości a półtoréj stopy obwodu, który umieściliśmy na końcu galeryi. Było tam 9 cylindrów, zawierających 120 funtów dynamitu, zaopatrzonych w kapsułki i połączonych nićmi z cewką Rummkorfa, ukrytą w sypialnym pokoju Perowskiéj. Ztamtąd nici łączyły się z komunikatorem, umieszczonym wraz z bateryą galwaniczną na górze domu, w pobliżu miejsca, zkąd widzieć było można szyny. Dzień wybuchu nadszedł. Ci, co mieli podpalić minę, mianowicie Perowska i inni, pozostali w domu. Pierwsza miała dać sygnał, drugi zamknąć prąd galwaniczny. Rząd rosyjski nie wie, kto był ten ostatni, i nie uważam za stósowne zdradzać go. Pociąg nadszedł — słychać było straszny wybuch — kolumna ziemi wzniosła się po nad szyny, dwa wagony wyskoczyły w powietrze i rzucone zostały na ziemię wzdłuż kolei. Gdy się to działo, Zofia Perowska i jéj towarzysz szli spokojnie do sąsiedniego miasta, gdzie ukrycie było dla nich przygotowane. Tego samego dnia pojechali do Petersburga pospiesznym pociągiem. Nazajutrz przybył tam car. Byliśmy w tłumie, który go przyjmował. Hartmann kończy list swój pochwałą nihilizmu.

New-York Herald ogłasza także list komitetu wykonawczego, polecający Hartmannowi zwiedzić Europę i Amerykę. List ten datowany jest z Petersburga 25 października 1880 r.

FRANCYA.

* Paryż, 9 sierpnia. Wypadki tunetańskie. Ajencya Havasa rozszerzyła wieść, jakoby robotnicy włoscy, zbiegli z Hamman el Lif do Tunisu, wywołali tam strach paniczny, podtrzymywany nadto przez tymczasowego konsula włoskiego. Ajencya Stefani natomiast ogłasza telegram z Tunisu, który potwierdza, że robotnicy opuścili kopalnią Geb el Arasas, ponieważ władze nie były w możności zapewnienia im bezpieczeństwa. Zachowanie się robotników było zawsze chwalebne. Konsul rozwinął wielką energią, i jemu należy zawdzięczyć, że napływ robotników nie wywołał żadnego zaburzenia.

— Według wyczerpującego streszczenia telegraficznego mowa Gambetty, wygłoszona w odpowiedzi na powitanie mera w dniu 4 b. m. na bankiecie w Tours, tak opiewa:

Przed dziesięciu laty najechana i prawie już konająca Francya musiała odpokutować za grzechy drugiego cesarstwa. Wielkim było błędem powierzać się opiece jednego człowieka. Przy strasznem oświetleniu pożarem tego miasta mogli rodacy, robotnicy i mieszczanie przekonać się, że naród, który oddaje się jednemu człowiekowi, ukarany bywa zawsze zniweczeniem swojéj wojskowéj potęgi na zewnątrz, a zaburzeniami i anarnarchią na wewnątrz. Naród nasz trzeba chyba za wyjątkowy pomiędzy innemi poczytać, jeżeli pod ciężarem tych strasznych wypadków nie upadł. (Oklaski).

Ale Francya nad brzegiem przepaści odnalazła znowu siebie samą; ażeby się uratować i odrodzić, potrzebowała tylko odwołać się do własnego geniuszu i oświadczyć, że uznaje tylko własne samowładztwo. Po dziesięciu latach, po nagłem obudzeniu się ludu, Francya pomimo wichrzeń i intryg stronnictw nieprzychylnych, pomimo wszelkich trudności i przeszkód, znalazła właściwą drogę, a to dzięki republice, téj jedynéj formie istotnego dobrobytu socyalnego. (Huczne oklaski). Z rozwalin podniosła się na nowo budowa, finanse zostały wzmocnione, potęga wojskowa przywrócona. Ten cudowny zasób sił żywotnych pozyskał Francyi na nowo sympatye i podziw całego świata, a może nawet obudził niejednę zawiść. Możemy obwieścić głośno, że Francya odzyskała na nowo swój materyalny i moralny majątek. (Huczne oklaski). Dokazała tego pod sztandarem republikańskim, w imieniu samowładnéj, we wszystkich sprawach kraju zainstalowanéj demokracyi, a nawet nieprzyjaciele zaczynają przyznawać, że tylko pod prawami i sztandarem republiki możliwa jest przyszłość i nadzieja akcyi lub rozwoju. Czyliż nie widzimy rozpadania się dawnych stronnictw? Czyż nie widzimy dróg pokrytych szczątkami monarchicznéj idei? Ludzie, którzy jaśnieli talentem i wywierali urok, zdają na ręce młodych i bezsilnych ludzi troskę pozbierania i połatania szmat ze zwyciężonych sztandarów. (Oklaski).

Republika jest zatém utrwalona, a z nią odnaleźliśmy siły narodowe i porządek. Na drugi dzień po wyborach będziecie mogli policzyć wiernych jéj zwolenników, jako też zbadać stan sił nieprzyjacielskich i przekonać się, że pozostało tam już tylko kilku oficerów i zużytych sztabowców, których wojsko przeszło w nasze szeregi. Możnaż sądzić, że republika nie dotrzyma swoich przyrzeczeń?

Macie panowie prawo żądać reform, ale wyczerpać ich nie jesteśmy w stanie. Po nas szczęśliwsi, zręczniejsi i silniejsi zrobią z pewnością więcéj, a demokracya ma w przyszłości przed sobą pracę nieustannych reform i postępu. (Żywe oklaski). Powinniśmy i o tych pamiętać, którzy nam drogę utorowali. Dla tego z uznaniem oddaje i oddawać będę zawsze z głęboką szczerością cześć mężowi i pierwszemu obywatelowi Francyi, na czele państwa stojącemu, Juliuszowi Grévy. (Huczne oklaski.) Zaręczam, że obojętne mi są fałszywe wieści i dwuznaczne interpelacye; czytam je z radością jako okazy współczesnego zmysłu wynalazczego, ale nie czuję się niemi dotkniętym. (Śmiech.) Powiedzą znowu, że moje słowa i szczere dowody lojalności, to wybiegi retoryczne. Czuję potrzebę mówić tak o pierwszym urzędniku republiki. Czyliż wolno z różnicy zdań wyprowadzać wniosek o rozdwojeniu i nieprzyjaźni? Pod rządami, któreby zaprzeczały nam prawa do wolności, może być opozycya nieprzejednaną, ale pod rządami republiki opozycya taka byłaby zbrodniczą. Niekiedy jakaś kwestya może być zaniechana, ale zaraz nazajutrz można ją podnieść na nowo. Zarzucają mi agitacyą, graniczącą z buntem. Nie, pod republiką pogardzam taką rolą; jestem sługą swego kraju, a jeżeli będę pokonany, to wiem, przez jakich nieprzyjaciół. Sądzę, że to niektórzy członkowie prawicy, a może i zbłąkani przyjaciele, ale trzeba umieć zawsze odwetować się.

Następnie Gambetta wyraża się pochwalnie o 363 deputowanych, którzy odnieśli zwycięstwo 16 maja i położyli kres osobistym we Francyi rządom. Francya przywróci to zgromadzenie i uzyskamy przynajmniéj 100 miejsc mimo wadliwego systemu wyborczego. W sprawie zmiany ustawy wyborczéj mówca oświadcza, że nie działał w osobistym interesie, ani powodowany ambicyą. Wylicza zasługi ustępującéj Izby i podnosi, że Francya dba szczególniéj o dwie rzeczy: o oświatę ludową i zachowanie szacunku, jaki znajduje za granicą. (Oklaski). Mimo błędów, które popełnił senat, jesten jednak zwolennikiem systemu dwóch Izb. Potrzebna jest zmiana systemu wyborczego i pełnomocnictw senatu. Gdyby senat był przyjął reformę wyborczą i ustawę edukacyjną, to możnaby jeszcze było poczekać z reformą, ale dziś ze względu na opinią panującą o senacie cierpliwość ta nie jest możliwą. Nie należy wszelako przystępować namiętnie do dzieła, gdyż kraj jest spokojny. Ażeby dokonać republikańskiego dzieła, potrzeba pracy, dojrzałości, patryotyzmu i stanowczości, ale nie burzliwéj agitacyi. (Oklaski.) Pod względem politycznym nie potrzeba krajowi większości, podzielonéj na dwa lub trzy obozy, ale silnie zjednoczonéj całości, na któréj opierać się powinna władza rządowa. Nie o korzyści jednego stronnictwa kosztem drugiego należy się starać, lecz stronnictwa powinny osobiste swe różnice w zapatrywaniach poświęcić i stać się prawdziwą większością ministeryalną.

Jeżeli dodam, że administracya nie posiada jeszcze dostatecznéj swobody i samodzielności, to nie oskarżajcie mię o przesadne sprzyjanie centralizacyi i władzom rządowym. Przez wybory zbiorowe bylibyśmy oswobodzili władze rządowe od wpływów lokalnych. Jeżeli się rusza prerogatywy władz administracyjnych, to podkopuje się własny interes. (Oklaski).

Gambetta żąda bezwarunkowéj bezpłatnéj oświaty publicznéj i szeregu reform finansowych w zakresie podatków dochodowych, zabezpieczeń od ognia, gradu, szkód elementarnych, instytucyi, stowarzyszeń itp. Program mój — kończy — można następnie streścić: Z punktu widzenia konstytucyjnego, żądam stopniowéj reformy; z politycznego utworzenia większości, w którejby się znalazła Francya, a w którejby panowała jednomyślność i jasność wytkniętych celów — i przywrócenia powagi i niezawisłości władz administracyjnych. Pod względem socyalnym i ekonomicznym żądam ulepszeń na polu oświaty, reformy podatkowéj i podniesienia ogólnego dobrobytu.

Dotychczas przyszłość osłania jeszcze postanowienia kraju, ale Francya powie, czego żąda, a naówczas nie będą nami mogły powodować ani uczucie obrażonéj ambicyi, ani osobiste zachcianki. Jeżeli wówczas zapanuje między nami rozdwojenie, to nie będzie ono tego rodzaju, żeby mogło być nieznośném dla Francyi; jeżeli wynikne rywalizacya, to będzie jedynie współzapaśnictwem w dążności do dobrego i w obowiązkach, lecz nie w dążeniu do władzy i wpływu. (Huczne oklaski).

TELEGRAMY.

Paryż, 9 sierpnia. Deputowany angielski Bourke już wyjechał; uda on się przez Wiedeń i Bukareszt, gdzie się spotka z p. Valgsez, do Carogrodu, dokąd przybędzie około 22 bm.

Bregencya, 9 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef popłynął dziś na osobnym parowcu na wyspę Mainau dla odwiedzenia księcia badeńskiego. W południe odjedzie cesarz do Friedrichshafen, gdzie zje obiad u króla wyrtemberskiego; po południu zaś odwiedzi księcia Ludwika bawarskiego we wili Amsee pod Lindau. Wieczorem wróci do Bregencyi. (Zobacz korespondencyą wiedeńską.)

Kopenhaga, 9 sierpnia. Sejm został dziś otwarty.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 10 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił jenerał-majora Leszczyńskiego, inspektora strzelców, do przyjęcia i noszenia krzyża honorowego pierwszéj klasy z koroną książęcego domu Lippe.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 233 marek 83 fen. Dziś nadesłali N. N. 50 fen., panie Droszewska i Czerwińska z Kalsza (2 floreny) 3,50 mrk. Razem 237 marek 83 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 703 marek 56 fen. Dziś nadesłano z ofiar jubileuszowych: z Poznania 25 m. 90 fen., z parafii Lutogniewskiéj 72 m. Razem 801 marek 46 fen. — „Św. Jozafacie, módl się za nami!“

* **Niezwykłéj siły uragan** srożył się wczoraj wieczorem około godziny 7. Tumany piasku i kurzu, podnoszone i pędzone przez siły wiatr, tworzyły prawdziwy deszcz piaskowy, który, napadłszy znienacka przechodniów, rzucał im kłęby piasku w oczy. Z trudnością było rozróżnić przedmioty na kilka kroków. Szyby w mieszkaniach pękały, gałęzie z drzew spadały, po drogach i placach mnóstwo drzew powyrywanych. Po pół godzinie nastał deszcz, który siłę uraganu znacznie zmniejszył.

* **W zeszły poniedziałek** odbył się w tutejszéj rejencyi egzamin 10 kandydatów na rewizorów mięsa. Wszyscy otrzymali żądane świadectwa.

* **W przyszły wtorek** odbędzie się w zabudowaniu konsystorza arcybiskupiego termin celem wydzierżawienia łąki arcybiskupiéj.

* **Posadę chirurga** na powiat ostrzeszowski opróżnioną od roku 1875, otrzymał dr. M. Głogowski z Kempna.

* **Magistrat i Rada** miasta Rawicza ofiarowali panu Józefowi Mycielskiemu z Ponieca popiersie jednego z jego przodków. W dniu 2 b. m. odczytane zostało na posiedzeniu rady miejskiéj pismo p. M., w którym tenże władzom wspomnianym za dar ten dziękuje, a nadto przekazuje 50 marek kasie ubogich.

* **Według doniesień urzędowych** wybuchła zaraza na bydło w wsiach Tokary i Osiny w powiecie gostyńskim Królestwa Polskiego.

* **Ze Starogardu** donoszą do grudziądzkiego Geselligera, że z poblizkiéj wsi Steblewa wysłano przed dwoma tygodniami list pełen gróźb do cesarza. Sprawcę już wykryto, jest nim syn jednego z nauczycieli wyższych z Elbląga, będący guwernerem w pobliżu Steblewa; zeznał on podobno, iż ma wspólników.

† **Edward Sas Dunajewski**, brat Biskupa krakowskiego i ministra finansów, były naczelnik powiatu we Frysztaku, były starosta w Tarnobrzegu, długoletni urzędnik administracyjny na różnych posadach, złożony od dość dawna chorobą, zakończył dnia 6 sierpnia rb. życie w Krakowie, gdzie od pewnego czasu zamieszkał. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w czwatrek dnia 11 sierpnia, św. Zuzanny p. i m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36. Zachód o godzinie 7 minut 33.

Długość dnia 14 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. 1702 Karol XII wchodzi do Krakowa. — 1831 Bitwa pod Wolą Zakrzewską.

— Słuchaj Józefie — rzekł Juliusz — nie jestem upoważniony do powiedzenia ci, z jakiego źródła mamy wiadomość, ale daję ci słowo, że źródło to jest wiarogodne.

— Powiedz mi wszystko! — wołał Józef. Niech wiem, jakie są dane. Mnie niepokój i niepewność ta zabija. Powiedz, zaklinam cię!

Juliusz się zawahał.

— Więc do tego stopnia mi nie ufasz, że boisz się powiedzieć — drżąc cały, wołał Józef. — O — masz słuszność! Wszak już zdradziłem wasze zaufanie... straciłem twoję przyjaźń.... Broniłeś mię, wierzyłeś mi... a jam cię tak zawiódł!

— Więc słuchaj — rzekł Juliusz wzruszony — może w téj chwili czynię bardzo źle, powierzając ci tajemnicę, ale wiedz wprzód, jakie są dane przeciwko tobie; powtóre, przekonaj się, że nie ja to wystawiłem cię na podejrzenie kolegów i że nawet teraz jeszcze ufam, iż pozostały w tobie szlachetne strony, niezniweczone rozpustą. Młody Torf ostrzegł, że ojciec jego otrzymał polecenie śledzenia nas — i że, gdyby potrzebne mu były jakie informacye, może się zwrócić do Bagrjanowskiego. Czy to nie dosyć wyraźne.

— Ja tego człowieka zabiję — wołał Józef — ja go zabiję... to mu nie może ujść bezkarnie! O tak, ja czułem, że to jego sprawka! Pragnąłem potwierdzenia, szukałem dowodu przeciwnego, żeby dla siebie znaleść wytłómaczenie, ale przeczuwałem, że to on skorzystał nikczemnie z słów moich.

— Więc pamiętasz, żeś je wyrzekł?

— Nie, nie pamiętam, ale tak być musiało. Sergiusz nie żyje z żadnym ze związkowych, unikają go wszyscy; ja jeden chyba mógłem mu powiedzieć: Juliuszu, powiesz Brzeskiemu i sędziom, że....

— Nic im nie powiem — przerwał Juliusz — obierz sobie innego posła.

— Powiedz im tylko — błagał Józef — że nie mam nic do przytoczenia, że....

— Powtarzam ci, że się żadnéj misyi nie podejmuję.

— Więc dobrze. Napiszę list, który na sądzie dzisiejszego będzie otwarty. Teraz zasługuję na wykluczenie!... Czemu ty do mnie przyszedłeś, Juliuszu? Czemu mi rękę podajesz? Ja jestem parya... zdrajca!... Ty jeszcze uwierzysz, żem popełnił niedyskrecyą bez namysłu, że byłem pijany, ale inni... oni są pewni, że zdradziłem z rozmysłem. Brzeski to przecie przewidywał... przepowiadał — ten ptak złowrogi!...

— Bądź przynajmniéj sprawiedliwym, Józefie. Masz żal do Brzeskiego — za co? Na jego to wniosek, mający się zebrać sąd odłożono, by umysły ochłodły, uspokoiły się i nie działały pod wpływem namiętnego oburzenia. Gdybyś Brzeskiego widział w téj chwili, ukląkłbyś przed nim. Zniósł oskarżenie niesprawiedliwe i tak dla niego niebezpieczne z jak największym spokojem, nie ustał ani na chwilę w pracy naukowéj, nie wyrzekł i słowa namiętnego przeciwko tobie. Jest zapewne wielu między kolegami naszymi, którzy w posądzaniu cię przesadzają, on nie należy do ich rzędu. Jest pewien — mówił mi to — że uczyniłeś to przez lekkość i w chwili niezupełnéj trzeźwości, że zapewne powiesz to na swoję obronę i że to uwzględnioném być musi.

— Nic nie powiem na moję obronę — odparł ze smutną rezygnacyą Józef. — Niech mię sądzą podług wielkości winy. Zasługuję na potępienie.... Stracić szacunek i ufność współtowarzyszy — mówił daléj z rozpaczą, widzieć wszystkie dłonie od mojéj usuwające się, o — to straszna kara!... A ja w moich dobrych chwilach marzyłem, że stanę się użytecznym obywatelem, że zjednam sobie szacunek... ufność. Cóż mi teraz pozostaje?... I ty usuniesz się odemnie... i ty ręki mi nie podasz....

— Jeżeli sąd tak orzeknie, wszyscy musimy się poddać jego wyrokowi.

— Poczekam na wyrok, bo wyzywać Sergiusza teraz, byłoby to jakby ucieczką od sądu; ale potém musi stanąć i może mi się uda oswobodzić ludzkość od tego potwora! Ah Juliuszu, jakże smutnie moja młodość się rozpoczyna!...

Józef zmiękł nagle, łzy miał w oczach. Od roznamiętnienia i gniewu przeszedł nagle do żalu, jak dziecię, które czuje, że nie jest tak złe, jak utrzymuje jego nauczyciel.

— Co powie mój ojciec, moja matka, gdy się dowiedzą — ciągnął daléj, łkając. — Juliuszu, nie opowiadaj tego nikomu!

— Za k goż mnie masz? Bądź spokojny — wyszeptał ze współczuciem Juliusz.

— O! spokojnym być nie mogę; praca mi nie idzie. Nie mam odwagi na ulicy się pokazać, bo mi się zdaje, że każdy przechodzień z pogardą na mnieby spozierał.... Zdaje mi się, że padłbym jak piorunem rażony, gdybym spotkał Brzeskiego.

Juliusz wyszedł od kolegi więcéj jeszcze przygnębiony, niż był przyszedł. Widział żal i rozpacz Józefa, a czuł z drugiéj strony, że złożenie sądu było niezbędném. Było to położenie bez wyjścia. Trzeba było patrzeć bezczynnie na spełniającą się sprawiedliwość i Józefa zostawić losowi, jaki sobie zgotował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 6 i zawiera: Twórca konferencyi św. Wincentego à Paulo (dok.) — Cenzura kościelna pod względem pism i książek (c. d.) — *Kronika dyecezalna i zagraniczna.* **Dyecezye polskie:** List Ojca św. do Biskupa krakowskiego — Klasztor Karmelitów Bosych w Czernie. — **Rzym:** Konsystorz papiezki. — Następca nuncyusza w Monachium. — Z kongresu eucharystycznego. — **Niemcy:** Kardynał Hergenröthera „Historya soborów" Hefelego. — † Biskup Kübel. — Z dyecezyi trewirskiéj. — Biskupów niemieckich listy pasterskie w sprawie zajść przy trumnie śp. Piusa IX. — Uniwersytet monachijski. — **Austrya:** Hierarchia katolicka w Bośnii i Hercegowinie. — **Francya:** Mgr. Lavigerie wikaryuszem apost. w Tunis. — Kościół ś. Genowefy. — *Kwestye teologiczne:* Officium defunc. — Restytucya. — Benedykcya krzyża. — *Dekreta św. Kongregacyi:* Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów co do adoracyi N. Sakram. — wody święconéj do chrztu — ślubów w domach. — *Piśmiennictwo kościelne:* Z literatury niem. — Arcybractwo i obraz Najśw. Panny Pomocy Nieustannéj w Rzymie. — *Ogłoszenia.* — *Koresp. Redakcyi.*

* **Gwiazdy** wyszedł z druku Nr. 32 i zawiera: Przepowiednie ks. Bartłomieja Holzhausera. (Dokończenie.) — O smokach. Z podań ludowych. (Z ryciną.) — Dwie rodziny. Powieść z czasów rewolucyjnych 1848 roku. VI. Jaki zasiew, taki plon. (Ciąg dalszy.) VII. Po burzy pogoda. — Grzegórz i Jerzy. Przypowieść. — Jaskółka dymówka. — Sprawiedliwa nauczka. — Gospodarstwo — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 10 sierpnia.

BAZAR. Panie hr. Kwilecka z Gosławic, Rutkowska z córką z Podlesia i Stablewska z córkami z Zalesia, hr. Mielżyński z Chobienic, Stablewski z Ślachcina, Muczkowski z familią z Krakowa, hr. Bniński z Samostrzela, Kalkstein z Mieleszyna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Degórska z Buku, Neumann i Mansolf z Berlina, Pfunder z Świebodzina, Łukomski z Boruszyna, Waligórski i Karpiński z Zielonego Dworu.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 9 sierpnia 1881.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 164 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

1 wygrana 450 000 marek na nr. 62 747.

1 wygrana 75 000 marek na nr. 53 541.

4 wygrane po 15000 marek na nr. 16 686 22 589 39 527 71 082.

1 wygrana 6000 marek na nr. 33 979.

39 wygranych po 3000 marek na nr. 529 2907 3085 7509 8133 9969 10 571 11 207 13 654 14 393 21 478 31 530 33 360 37 698 38 942 40 413 44 596 46 180 47 422 51 567 51 667 53 256 54 796 57 618 58 438 59 911 60 822 61 658 61 731 64 614 67 583 74 424 75 391 76 018 83 040 84 467 86 602 89 102 92 288 94 619.

42 wygranych po 1500 marek na numera 5507 5796 6408 16 826 20 283 22 020 26 201 28 983 30 898 37 092 39 292 40 257 40 458 42 539 45 119 45 857 46 157 46 761 46 856 48 623 53 092 56 073 57 110 63 439 64 480 70 289 75 304 75 438 75 873 75 001 75 724 75 975 83 119 83 583 85 121 87 724 88 535 89 299 89 606 93 648 94 261 94 461.

72 wygranych po 600 marek na nr. 38 2235 2449 9115 9874 10 408 13 304 14 139 14 332 16 000 16 424 18 819 18 968 20 733 21 379 21 628 22 032 24 607 25 441 29 469 29 498 29 672 31 162 34 010 35 609 35 651 35 738 36 853 37 113 37 849 38 398 40 404 41 422 41 775 42 406 48 364 51 733 52 000 52 169 54 280 56 038 56 325 57 306 57 334 58 796 59 602 60 616 60 830 62 378 64 397 64 627 65 506 66 688 69 627 69 931 76 801 78 276 79 605 81 319 1 665 82 647 83 333 83 357 84 490 85 601 87 214 88 152 88 702 88 786 89 997 92 058 92 194.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 10 sierpnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,60 marek, sierpień 56 60, wrzesień 54,50, październik 52,50, listopad-grudzień 50 50.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 10 sierpnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	80	19	70	18	20
Żyto	- -	17	40	16	50	16	—
Jęczmień	- -	15	20	14	30	14	—
Owies	- -	15	20	14	80	14	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	60	24	30	24	—
Rzep zimowy	- -	24	90	24	50	24	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 10 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 101,20. 4% listy rentowe pozn. 101,40. 5% powiatowe obligacye 106,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 101,50. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 55,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 102,60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,50, 3½% oblig. długu państw. 99,—. Marchijsko-pozn. 34,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 107,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 104,— Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 57,80, Rosyjskie bankowe noty 218,— marek.

Bydgoszcz 9 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica staléj, jasno-ciemna 195—205 pł., ciemniejsza i szklista 210—225 poślednia 170—190 płac.

Żyto niezm., krajowe stare 170—173 płc., nowe piękne 173—175 pł., poślednie 165—170 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki 145—155 płc., drobny 145—155 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 59—59.50 pł.

Wrocław 9 sierpnia 1881.

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj. wypow. —,— centn. Cena wypowiedziano —,— żądano, sierpień 175,— płacono, sierpień-wrzesień 173 żąd., wrzesień-paźdz. 170,50—172 171,50 pł., październik-listopad 168—168.50 płc., —,— żąd., na listopad-grudzień 166 płac

Pszenica, Wyp. — cent., na sierpień 215 żąd., na sierpiec-wrzesień 212 żąd., wrzesień-październik 210,0 płac.

Owies. Wypowiedz. —.— cent., na sierpień 130 żąd., sierpień-wrzesień 127,— żąd., wrzesień-paźdz. 127,— żąd.

Rzep. Wyp. —— ctr., sierpień —, wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy słabo, wypow. —— cent., w miejscu —,— żąd. —,— płac., sierpień 54,50 żąd, —,— płc., sierpień-wrzesień 54,— żąd., wrzesień-październik 53,— żąd. — pł., październik-listopad 53,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 54,50 żąd., —,— płac., grudzień-styczeń 55,— żąd., — płac, kwiecień maj 56,— żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, sierpień 56,40 płacono, sierpień-wrzesień 55,50 żądano, wrzesień-październik 53,50 żądano, październik-listopad 51,80—90 żąd, — pł., listopad-grudzień 51.50 płc., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— pł., marzec-kwiecień — płac., kwiecień-maj 51,90—52 płac.

Cena wypowiedziana na 10 sierpnia: żyto 175,— marek pszenica 215,— m., owies 130,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 54,50, okowita 56,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 sierpnia 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar. najwyż.		lekki towar. najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała stara	22	80	22	40	21	60	21	—	20	50	20	—
„ „ nowa	21	50	21	30	21	10	20	80	30	30	19	80
„ żółta stara	21	80	21	60	21	10	20	70	20	30	20	—
„ „ nowa	20	70	20	50	20	30	20	20	20	—	19	80
Żyto	18	—	17	60	17	30	17	—	16	80	16	50
Jęczmień	14	80	14	20	13	80	13	30	12	80	11	80
Owies	15	20	14	40	13	50	12	80	12	40	11	80
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	24	75	23	75	22	50
Rzepik zimowy	24	25	23	25	21	75
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,30—7,50 m obce 6,90—7,10 m, wrzesień-październik 7.40 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,20—9,40 m, obce, 8,20—8,60 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil., żółty 11.50—12,00—13,00 m. nieb. 11,40—11.80 12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 9 sierpnia, (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 190—239 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 220,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 222,5—220,5; na październik-listopad płacono 222,5—220,5; na listopad-grudzień płacono —,—; na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 222,0—220.5. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziano —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 179—190 według jakości; na mies. b. pł. 179,75—176,5—177; na sierpień-wrzesień płc. —,—; na wrzesień październik płacono 172.5—170—170.5; na październik-listopad płacono 169,5—167,—; na listopad-grudzień pł. 166—164,5—165; na kwiecień-maj płc. 164,5 do 162,75. Wypowiedziano 16,000 cent Cena wypowiedziana 178,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140—180 według jakości.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 140—175 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na sierpień-wrzesień płacono —,—; na wrzesień-październik płc. 143,5—144—143,5; na październik-listopad płacono 144,—; na listopad-grudzień płacono 144,—; na kwiecień-maj płacono 146,5. Wypowiedziano 1000 ctr. Cena wypowiedziana 142,5. Cena przecięciowa — mk.

Kukurydza w miejscu żąd 131—135 według jakości, Wypow. —— ctr Cena wypowiedz. —,— m

Groch za 1000 kilog. zwykłego grochu 187—222 gorszego na paszę 170—186 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płacono —,— mrk, w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący płc. 56.5—56,1—56.3; na sierpień-wrzesień i na wrzesień-październik płac 56.5—56.1—56.3; na październik-listopad płac. 56,5—56,1—56.3; na listopad grudzień płac. 56,6—56,2—56,4; kwiecień-maj płac. 56,8—56,6, na maj-czerwiec płacono —.—. Wypowiedziano —. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 proc. 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 59,5, w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 59,0—58,7; na sierpień-wrzesień pł. 58,1—57,5—57,6; na wrzesień-październik płc. 55,2—54,8—54,9, żąd. —; na październik-listopad płc. 53,8—53,4—53,5; na listopad-grudz. płac. 52,8—52,5—52,6; na grudzień-styczeń płc. 52,4—52,8—52,6; na styczeń-luty płacono 52.8—52,5—52,6; na kwiecień-maj pł. 53,7—53,4—53,5 Wyw. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 8 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżej, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą piękna 215—226 mrk, średnia —,— m., białą 200—230 mrk., wilgotne —,— mrk., na sierpień żądano 225.— mrk., na sierpień-wrzesień —,— mk., na wrzsień-październik płc. 223—222 mrk., żąd. —,— mrk., na październik-listopad pł. i żąd. 222,0 m., na kwiecień-maj płc. 220,— m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 170 do 182, rosyj. 175—180, na sierpień płc. 179—181—180,5 m., na wrzesień-paźdz. pł. 169,5—171—170 m., na październik-listopad płacono 168,5—168 marek, na kwiecień-maj płacono 162—163—162,5 mrk.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —,— mk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies słabo, za 1000 kilogram w miejscu 156—164 marek, nowy 150—152 m.

Oléj rzepakowy słabo, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 57,0 marek, na sierpień żąd. — mrk., na sierpień-wrzesień żąd. 56,—, płc. — marek, na wrzesień-październik płacono 55,05 marek, na październik-list. pł. 56,— m., na listopad-grudz. — m., na kwiecień-maj żąd. 57,0 mrk.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 57,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na sierpień płc. 57,52 żąd. i pł. —,— m., na sierpień-wrzesień pł. 57—57,2 m., na wrzesień-paźdz. pł. 54,2, płc. i żąd. — m., na październik-listopad płac. 53.1—53.2, na listopad-grudzień płc. 52,2—52,3 m., na kwiecień-maj pł. 53,2 m.

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego."

Berlin, 10 sierpnia 1881. Kursa końcowe. 10 sierpnia

Pszenica słabo.		**Kapitały.**	
wrześ.-paźd.	220,50	Galic. akc. k.	144,—
kwiecień-maj	220,—	Pr. consol. 4%	102,25
Żyto słabo.		Pozn. listy z.	101,10
sierpień	176,50	Pozn. listy rent	101,30
wrz.-paźdz.	169,—	Austr. banknoty	174,—
kwiecień-maj	162,—	Austr. renta złota	82,—
Oléj rzep. stale		Austr. losy 1860	128,40
wrz.-paźdz.	56,80	Włochy	91,—
kwiecień-maj	56,90	Amerykany	99,—
Okowita spok.		Rumuny	104,90
w miejscu	58,70	Ros. banknoty	217.80
sierpień	58,50	Ros.-ang. pożyczki	91,30
sierp.- wrzes.	57,60	Pol. 5% list. zast.	66.80
wrz.-paźd.	54,80	Pol. lik. l. zast.	58,—
list.-grudzień	52,30	Kredyty	640,—
kwiecień-maj	53,20	Kolej państwowa	621,—
Owies		Lombardy	234,50
wrzesień-paźd.	143,—	Usposob spok.	
Wypow.-żyta wsz.	500,—		
Wypow.-okow kw.	000,0		

Szczecin, dnia 10 sierpnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** stale	
lipiec-sierpień	—,—	na jesień	56,25
na jesień	222,—	na wiosnę	57,25
na wiosnę	220,50	**Okowita** niezm.	
Żyto spok.		w miejscu	57,80
lipiec-sierpień	178,50	sierpień	57,40
na jesień	168,—	wrzesień-paźd.	54,20
na wiosnę	159,50	na wiosnę	53,—
Rzepik		**Petroleum**	
na jesień	265,—	na jesień	7,80

PROSBA.

Jak wiadomo istnieje w **Kilonii** kościołek katolicki, który w bardzo ubogim znajduje się stanie, gdyż funduszów, nie ma a obywatele mieszkający w tém mieście są to ludzie częścią średniego częścią zupełnie ubogiego stanu, którzy swemi małemi datkami kościoła sami poprzeć nie są w stanie. Chcąc przeto upiększyć tę świątynię sprowadziliśmy z Poznania od panów Nowickiego i Grünastla dwie chorągwie, a że koszta są tak wysokie, iż pokrycie ich dla nas jest rzeczą nie możliwą, przeto wzywamy szanownych obywateli Poznania i okolicy i wszystkich ludzi dobréj woli, aby raczyli się przyczynić do prośb naszych i chociaż małemi datkami nas wesprzeć zechcieli. My z naszéj strony już naprzód z całego odzywamy się serca naszém staropolskiem „Bóg zapłać." (1472)

Kilonia w sierpniu 1881.

Fr. Dopierała

przełożony dozoru kościelnego.

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu i (1376)

figury Chrystusa od 3" i

Madony

aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań Wrocławska ul. 38.

Cały originalny los pruskiéj loteryi

kończący się 13go bm. jest do nabycia pod adresem **A. V. nr. 3. poste restante Poznań.** (437)

Wyścigi w Poznaniu.

W niedzielę d. 14 sierpnia po poł. o godz. 4

urządzone przez

Poznańskie stow. wyścigowe panów na łąkach

przy drodze dębińskiéj przy Parku Wiktoryi.

PROGRAM.

1. Wyścigi z przeszkodami na koniach po raz pierwszy biegnących. Nagroda honorowa i 470 m. Odległość około 1400 m.
2. Wyści oficerskie bez przeszkód. Nagroda honorowa dla pierwszych 3 koni. Odległość około 900 m.
3. Steeple chase na koniach należących do członków towarzystwa (Handicap). Nagroda 500 m. Odległość 3000 m.
4. Steeple chase przy Dębinie (Handicap). Nagroda 600 mrk. (ewent. prócz nagrody honorowéj dla zwycięzkiego jeźdzcy). Odległość 4000 m.
5. Wyścigi myśliwskie z manewrami. Nagrody honorowe dla 1 i 2 konia. Odległość około 2000 m. (1474)

Ceny miejsc:

a) Widze na koniu	20	mrk	—	fen.
b) Plac siodłania	5	„	—	„
c) Wielka trybuna	2	„	—	„
d) 1 miejsce do stania przy trybunie	1	„	—	„
e) 2 „	—	„	50	„

Biletów nabyć można: u pp. fryzyera **Gehlena** i **Wittticha**. w cukierni **Wolkowitza**, w handlu cygar **Bremera** (Hotel Myliusa) **Jahnsa** i **Neumanna**, w restauracyi **Mähla** i biurze 10 brygady w kawaleryi przy ulicy Wałowéj 3. Biletów 2 klasy nabyć tylko można przy kasie.

Zarząd pozn. stow. wyścigowego panów.

Aukcya źrebic.

W sobotę dnia 27 sierpnia rb. w południe o godzinie 11½ sprzedanych zostanie **w ujeżdzalni oficerskiéj przed bramą Berlińską w Poznaniu** przez odnośnie stowarzyszenie akcyjne 40 litewskich młodych źrebic. Przed południem wspomnianego dnia można źrebice te tamże obejrzeć. (1473)

v. Kotze, koniuszy krajowy.

Do zakontraktowania

świeżego masła

uprasza o łaskawe oferty (1470)

B. GŁABISZ

św. Marcin 14.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Aparaty kościelne

polecamy po cenach nader umiarkowanych jako to: **Gotowe ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula i birety.** Również materye na chorągwie, baldachimy jako też pojedyńcze części do ornatów i kap. Słupy, szkaplerze, galony i frendzle jedwabne i szczerozłote w ogóle wszelkie przybory kościelne w kolorach przepisanych. (1291)

Sławski & Bogusławski, Poznań, Bazar.

Wyprawy w gotowéj bieliznie.

Tylko za gotówkę. — Na prowincyą za zaliczką pocztową.

Dla dzieci 20 Marek.

6 małych dobrych koszul,
6 „ „ kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepeczki, inlet.
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.

Dla dam 60 Marek.

6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.

Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszych do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (591)

A. z Pawłowskich Kaufmann

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Lody

poleca cukiernia (941)

E. Adamskiego

ulica Wrocławska nr. 14.

Dom. Psarskie

p. Nojewo

ma skutkiem przepełnienia obory do sprzedania: (1471)

15 krów i kilka wołów

wyranżerowanych, rasy holendersko-oldenburgskiéj. Stacya kolei żelaznéj **Wronki.**

Głębocki, rządzca.

Majętność

przeszło 4000 morgów wielka, w W. Ks. Poznańskiem położona, natychmiast na lat 12 do wydzierżawienia, lecz tylko Polakowi. Ziemia przeważnie pszenna, inwentarz kompletny, położenie znakomite. Kaucyi potrzeba 10,000 talar. Bliższéj wiadomości udzieli **Ludwik Zingler w Rawiczu.** (1463

Ucznia

do handu poszukuje (1454)

S. Sobeski

w Bazarze.

Jak robić konserwy

uczy w praktyczny sposób książka:

Kucharz Wielkopolski

zawierająca przeszło 600 praktycznych przepisów kucharskich, smacznych potraw, smażenia konfitur, przysmaków, przyrządzania lodów, konserwów etc. etc.

zebrał

Maryan (Sleżańska).

Drugie znacznie powiększone wydanie 290 stron 2 mrk. 50 f. oprawne 3 marki. (1314)

M. Leitgeber i Sp.

Dom

masywny, dobrze się opłacający, z małem przybudowanem skrzydłem, wielkiem podwórzem i stajniami, przydatny na założenie fabryki, jest pod korzystnemi warunkami, przy małéj wpłacie do nabycia.

Bliższych szczegółów udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (1456)

Pianina

są do wypożyczenia u (1464)

Karóla Ecke,

ul. W. Rycerska 9.

Dom. Pakosław pod Rawiczem poszukuje (1468

ogrodnika

w swojem zawodzie wszechstronnie wykształconego i dobrze poleconego.

Do Galicyi w okolicę Krakowa poszukiwanym jest od 1go września

Nauczyciel dom.

Pensya 200—260 guld. i wolne koszta podróży. Zgłosić się spiesznie do **agencyi Fontowicza**, ul. Wilhelmowska 6. (1461)

Mężczyzna

w sile wieku, wykształcony, znający buchalteryą i wszelką administracyą, a który już kilka lat w pewném przedsiębiorstwie pracował dla zmiany stósunków poszukuje zaraz lub później miejsca za **kasyera** lub odpowiedniego w téj branży stanowiska. Of. franko **postlagernd Poznań. A. Z. 100.** (143)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.